ROK II. WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1927 № 10.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

2-ème Année Decembre 1927

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la direction de

BR. GUBRYNOWICZ

Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS

12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Chrzanowski Ign. i Kot St.: Humanizm i reformacja w Polsce. (Mieczysław Hartleb.)
Makowiecki Tadeusz: Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę. (Stanisław Cywiński.)
Breitmeier Kazimierz: Szkice literackie. (Marja Krzyżanowska.)
Bukowski Kazimierz: Władysław Reymont, próba charakterystyki. (Józef Birkenmajer.)
Schoell Franck L.: Etude sur le roman paysan naturaliste d'Emile Zola à Ladislas Reymont. (Herman Sternbach.)
Borowy Wacław: Prolegomena do przyszłej instrukcji katalogowania. — *Grycz Józef:* Porównanie polskich przepisów katalogowania. (Tadeusz Sterzyński.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za listopad 1927.
Bibljografja literatur obcych za r. 1927.

NOTATKI — KRONIKA.

Chrzanowski Ign. i Kot St.: L'humanisme et la Reformation en Pologne. (M. Hartleb.)
Makowiecki Tadeusz: Les opinions juvéniles de Norwid sur l'art. (Stanisław Cywiński.)
Breitmeier Kazimierz: Essais littéraires. (Marja Krzyżanowska.)
Bukowski Kazimierz: Ladislas Reymont, essai de la caractéristique. (Józef Birkenmajer.)
Schoell Franck L. Etude sur le roman paysan naturaliste de Emile Zola à Ladislas Reymont. (Herman Sternbach.)
Borowy Wacław: Prolégomènes à l'instruction prochaine de cataloguer.—*Grycz Józef:* Comparaison des instructions des catalogues en Pologne. (Tadeusz Sterzyński).

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour le mois novembre 1927.
Bibliographie des littératures étrangères pour l'année 1927.

NOTICES — CHRONIQUE.

Rok II. Warszawa, Grudzień 1927. № 10.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

MOTYWY FRANCISZKAŃSKIE U MICKIEWICZA I SŁOWACKIEGO.

Prof. Franciszek Bielak w swem — ciekawem i wartościowem zresztą studjum „Motywy franciszkańskie w literaturze polskiej" (Przegląd Współczesny, r. VI nr. 64 sierpień 1927) dopuścił się paru niedopatrzeń, które chciałbym niniejszem uzupełnić, mając pod ręką obfitszy nieco materjał, oddawna gromadzony do pracy na temat podobny — pracy, niestety, niewykonanej dla braku czasu.

Otóż w literaturze XVII w. pominął prof. Bielak Sarbiewskiego, który napisał o św. Franciszku kilka epigramatów (Poemata omnia, Staraviesiae 1892 pag. 515—517) [1]). W XIX w. nie doczekali się wzmianki liczni pisarze, wprowadzający do swych utworów postacie kwestarzy bernardyńskich (wszak t. zw. u nas „bernardyni", czyli — jak ich Rej nazywa — „barnardyni", toć właściwi minoryci czyli franciszkanie); należało tu wspomnieć choćby „Pamiętniki kwestarza" Chodźki, opowiadające w pierwszych rozdziałach o powołaniu zakonnem szlachcica pełnego dawniej rycerskiej fantazji i rozmiłowanego w swej „Elżutce". Pobieżnie została też omówiona literatura XX wieku; na dłuższą wzmiankę zasługiwał „Mój świat" Kasprowicza, gdzie niedość że jest kontynuacja ideologji „Księgi ubogich" (o czem napomyka prof. B.), lecz nawet wprowadzona postać Poverella („Zakrystjanin Palica i św. Franciszek z Assyżu") wraz z motywem z „Kwiatków" (kazanie do ryb.) Podobnież niedokładnie został przedstawiony Zegadłowicz, który przecie nietylko „w duchu Poverella patrzy na świat", ale nawet kilkakrotnie wprowadza wyraźne motywy franciszkańskie — nawet opisowe: już w „Imagines" są „anioły białe" Fra Angelica z Fiesole, a ostatnio w wierszu „Alwernia kwiecień 1926" („Krąg") jest nietylko tło franciszkańskie, ale nawet symbole (stygmaty) [2]). Niewielką jeszcze stosunkowo winą jest przeoczenie pięknego wiersza Miłaszewskiego „Niepotrzebny kościołek" („Gest we-

---

[1]) Zwrócił łaskawie na to mą uwagę ks. dr. Gładysz, który też mi wspominał, że śpiewnik Teofila Klonowskiego p. t. „Szczeble do nieba" (Poznań 1867) podaje następujące pieśni kościelne o ś. Franciszku: na str. 1188 „Ozdobo cnych obyczajów" i na str. 1189. „Kiedy świat leżał w grzechach zastarzały".

[2]) Że o poezjach Kozikowskiego „Całe łany pierwiosnków" i moich („Medytacje" „Kurjer Poznański" kwiecień 1927), potrącających o motywy franciszkańskie, nie wspomniano, o to nie mogę mieć pretensji, gdyż grupa „Czartaka", bądź co bądź, dostała ogólnikową wzmiankę.

wnętrzny" 1911), gdzie pointe'a wspomina o „barce poety z Assyżu". Natomiast dziwne conajmniej jest przemilczenie poetów, głębiej interesujących się postacią oraz ideologją świętego Franciszka; są to J. Pietrzycki: („Do braci ptaków" i i.), J. A. Gałuszka („Hymn o miłości", „Święta Salomea", „Joculator Dei" „Majaki"), nadewszystko zaś Bohdan Katerwa (Szczepan Jeleński), autor misterjum o św. Franciszku (fragmenty drukowane w „Kurjerze Poznańskim" 1926 nr. 456. Akt I obraz II i w „Gazecie Warszawskiej" 1926 nr. 271. Akt I obraz III [1]).

Najwięcej mnie jednakże dziwi to, że we wspomnianem studjum nie powiedziano ani słowa o dwu największych mistrzach naszej literatury o Mickiewiczu i Słowackim. Zasługiwaliby oni na wzmiankę nawet wtedy, gdyby tylko mimochodem interesowali się św. Franciszkiem, jego zakonami i jego ideologją. Jednakże powiedzieć się godzi o nich coś więcej, bo nie kto inny, ale właśnie obaj wspomniani nasi wieszcze naprawdę wprowadzili motywy franciszkańskie do poezji naszej i oni to byli przed Kasprowiczem największymi na tem polu mistrzami.

Prof. Bielak zwraca uwagę na to, że w „Emancypantkach" Prusa jasną drogę życia znajduje Madzia Brzeska dopiero w Tomaszu à Kempis, właśnie w rozdziałach, tchnących pokorą i miłością franciszkańską. W tymże Tomaszu à Kempis rozczytywał się — jak wiadomo — Mickiewicz podczas pierwszego pobytu w Rzymie. Nie będę tu powtarzał rzeczy znanych, ujętych przez ks. Koppensa i innych, o przemianie duchowej, jaka się podówczas dokonała w poecie, zwrócę tylko uwagę na to, że utwór p. t. „Rozmowa wieczorna", ściśle związany z bytnością poety w Rzymie, pełen jest motywów — właśnie franciszkańskich:

Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha...
Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie:
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha;
Najdalej władasz i służysz w pobliżu,
Król na niebiosach, w sercu mem na krzyżu!
I każda dobra myśl, jak promień, wraca
Znowu do Ciebie, do źródła, do słońca,
I nazad płynąc, znowu mnie ozłaca.
Śle blask, blask biorę i blask mam za gońca
I każda dobra chęć Ciebie wzbogaca
I znowu za nię płacisz mi bez końca.
Jak Ty na niebie — Twój sługa, Twe dziecię
Niech tak się cieszy, tak błyszczy na świecie.
Tyś Król — o cuda! — i Tyś mój poddany!
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany
I każda chęć zła jest gąbka octowa,
Którą do ust Twych zbliżam, Zagniewany.
Jak Ty na krzyżu — Twój pan, Twoje dziecię
Niechaj tak cierpi i kocha na świecie.

Podkreśliłem tu wiersze, które zbliżają się treścią do przeżyć i zasad św. Franciszka. Widzimy tu motyw stygmatyzacji („Jak Ty na krzyżu — Twoje dziecię niechaj tak cierpi..."), spotykamy pokorę i jednocześnie ton

[1]) Pomijam tu, bo autor zgóry rzecz tę przesądził, liczne publikacje naukowe lub feljetonowe z ostatnich czasów monografja ks. Czesława Falkowskiego, szkic Z. Birkenmajerowej o zakonach Serafickich w Polsce, ks. Sapińskiego „Garść ziemi obcej" i t. d. i t.d.). Motywy francisz. są też w L. Staffa: „Uchu igielnem", wydanem po napisaniu tego artykułu.

jakiś poufały (owo: „gadam“) w stosunku do Boga, co było właśnie cechą św. Franciszka. Ale oto niebawem ton, a nawet wprost niektóre wyrażenia powyższego utworu spotykamy w III części „Dziadów“ — z ust mnicha franciszkańskiego (bernardyna) księdza Piotra w autografie zwanego wprost „Franciszkaninem“:

Panie, czemże ja jestem, przed Twojem obliczem?
Prochem i niczem!
Ale gdym Tobie moją nicość wyspowiadał,
Ja, proch, będę z Panem gadał...

Postać bernardyna, pełnego chrześcijańskiej pokory i miłości, jeszcze raz powróciła w twórczości Mickiewicza; postacią tą jest ksiądz Robak. Pod wielu względami jest on jeszcze bliższy św. Franciszkowi, niż ksiądz Piotr — chociażby dlatego, że podobnie jak umbryjski Poverello, miał ten cichy i pogodny zazwyczaj kwestarz młodość burzliwą i niespokojną, zanim się z Szawła przemienił w Pawła; a szczegóły z życia św. Franciszka znać przecie musiał Mickiewicz choćby ze skargowskich „Żywotów świętych“, które były w domu jego ojca. Że się interesował wogóle dziejami zakonów franciszkańskich, zwłaszcza w Polsce, widać to z dłuższego ustępu, który im poświęcił w Prelekcjach paryskich (lekcja XXVI z 4 maja 1841).

Słowackiego związało z franciszkanami wspomnienie rodzinnego Krzemieńca, gdzie do zakonu tego należał klasztor, będący tłem akcji paru scen „Złotej Czaszki“; występuje tam prowincjał i gwardjan oraz naiwny braciszek zakrystjan. Cmentarz franciszkański miał być częściowem tłem akcji w zamierzonej powieści o sędzi „Heljaszu“, który wygrał sprawę „przeciwko franciszkanom za wdową biedną i zrujnowaną“. Jednakże to wszystko akcesorja, luźnie wiążące się z naszym tematem. Czas nam przejść do dzieła, w którem znajdujemy istotne motywy franciszkańskie. Jest to „Sen srebrny Salomei“. W finale tego dramatu — w toaście regimentarza — imię bohaterki tytułowej kojarzy się z imieniem jej patronki:

Pierwsze zdrowie: Salomea [1]) niech żyje!
A polećmy kraj i siebie
Tej Salomei na niebie,
Której Święto nam przypada
W przedostatnim listopada.

Żywotem i osobą św. Salomei — jak wiadomo, klaryski czyli franciszkanki — interesował się Słowacki bardzo, skoro w listach do matki wspomina o pustelni tejże świętej pod Krakowem; motyw tej pustelni przeszedł następnie do „Króla Ducha“ [2]). Ale motyw św. Salomei to nie jedyny szczegół franciszkański w „Śnie srebrnym“. Wszak jednem z głównych ogniw akcji (jeżeli nie najważniejszem) jest pierścień regimentarza — „sygnet świętego Franciszka“, obdarzony mocą cudowną:

Bo to jest krwawnik, [3]) mój święty Franciszek,
Sygnet cudowny, przez dziada mi dany,
A tak przez usta już wycałowany,
Że świętych rysów już na nim ni śladu.

---

[1]) Imię to Słowacki tłumaczy w „Zborowskim“ przez „moje zdrowie“ (Salus mea).
[2]) Pisałem o tem w „Myśli Narodowej“ 1926 nr. 9. „Wzorowe wydanie Króla Ducha“.
[3]) „Krwawnikiem“ nazywany jest w „Zborowskim“ — „człowiek krwawy“.

Kiedy księżniczka „śmieszki sobie robiąc“ z cudownej mocy tego krwawego pierścienia, mówi, że tylko wtedy wyjdzie za mąż —

Jak się pokaże ten święty Franciszek,
Zejdzie z pierścionka i ślub da w kościele...

nie przypuszcza nawet, jak rychło spełnią się jej bluźniercze słowa... choć niezupełnie w tym sensie, który ona miała na myśli. W następnej bowiem scenie pojawia się zagadkowa postać Pafnucego, która będzie właśnie uosobieniem misji św. Franciszka. Gruszczyński, który zowie go „mości wojakiem“, wyraża się o nim, że mógłby być kapelanem:

bo się
Dominus vobiscum niby
Przebija w acana głosie.

Jest to jakby odwrócenie słów Mickiewicza o księdzu Robaku:

Lecz sam ruch i głos jego miał coś z żołnierszczyzny.
Przy mszy, gdy z wzniesionemi zwracał się rękami
Od ołtarza do ludu, by mówić: „P a n z wami“!
To nieraz tak się zręcznie skręcił jednym razem,
Jakby prawo wtył robił za wodza rozkazem... („Pan Tad“. I)

Ale bo też Pafnucy przejął od Robaka parę cech charakteru, a w pewnej mierze i rolę. Zamiast to wykazywać (co rzecz zbyteczna), zajmijmy się w dalszym ciągu losami sygnetu ze św. Franciszkiem. Księżniczka, nie chcąc wyjść za Leona, poleca Anusi, by pierścień wyrzuciła lub zamieniła na inny; jednakże z rąk Anusi wyrywa go Semenko Tymenko, czyniąc zeń narzędzie swych planów — planów tych ofiarą pada Gruszczyński i jego rodzina... wieść o tem przynosi Pafnucy, który na zapytanie regimentarza: „Któż ty jesteś“ — odpowiada:

Stary dziwak, samotnik
Bez przyjaciół

i zapowiada:

Późniejsza robota
To pokaże, czy ja Pański robotnik...

Wyraz „Pański“ nie może odnosić sie żadną miarą do regimentarza; mowa tu o „robotniku Bożym“, jak „silnym Boga robotnikiem“ chciał być sam Słowacki; bo też sam Słowacki przemawia tu wciąż przez usta Pafnucego, zwłaszcza w zakończeniu sceny I aktu III-go, gdzie jest dziwna skarga nad ucichnięciem dum ukraińskich, nad zwycięstwem szlachty. Po upiornych scenach, opowiedzianych w akcie IV przez Sawę, jawi się księżniczce u s t y g m a t y z o w a n e widmo Gruszczyńskiego, kreślące w powietrzu k r z y ż p r z e b a c z e n i a; księżniczka, pomna przepowiedni Wernyhory, powiada:

Jeszcze k r w a w a i o g n i s t a ręka
Musi oddać mi ślubny pierścionek
Widziałam już pierwszą marę.

Przepowiednię ową wypowiada wyraźniej w akcie V sam Wernyhora:

Przyjdzie; f r a n c i s z k a n krwawy,
P a s e m s i ę k r w i przewiązawszy
Niosąc p i e r ś c i e ń j e s z c z e k r w a w s z y.

Istotnie w czas jakiś po odejściu Wernyhory pojawia się Pafnucy „przewiązany pasem krwawym mnicha franciszkanina“ — przeobrażony duchowo, jak sam Słowacki:

Gruszczyńskiego szablą zbrojny,
Szukałem zemsty jak mściciel,
Aż mi szabli tej właściciel
Zemsty nad ludem zabronił.

A więc przebaczenie i pokora odnoszą ostateczne zwycięstwo w duszy Pafnucego, a łączy się z tem umiłowanie ludu — głębin sięgający demokratyzm. Ale na tem nie koniec: do transfiguracji potrzebne jest cierpienie, męka... i oto co słyszymy dalej z ust Pafnucego:

Chłopstwo mnie porwało srogie
I, poznawszy po tonzurze
Za księdza, ciało ubogie
Ustroiło krwawe róże,
W świętego Franciszka pasy.
Bo dziś wiek, że polskie lasy —
Dotąd kwiatkami panieńskie,
Od pszczółek, by lutnie brzmiące —
Widzą nagości męczeńskie
W czaszkach siekier pół-miesiące,
Ręce w płomiennych okowach —
Wszystkie zwycięstwa oznaki
Oprócz złotych słońc na głowach,
Bo te płomieniste ptaki
Później na czołach usiędą,
Gdy się nam duchy podniosą.
Takem ja się..
Meldował, cierpiąc katownie,
I miałem to już zasługą,
Że z ran uleczon cudownie,
A pomny, żem bożym jest sługą...
Tyle dokazałem słowy,
Że się ten duch purpurowy
Ugiął — a jam go rozgrzeszył.

Semenko — boć o nim mowa w ostatnich wierszach, jako o „duchu purpurowym“, — zwraca pierścień ze świętym Franciszkiem. W ten sposób łączą się z sobą owe motywy franciszkańskie: motyw pierścienia i motyw Pafnucego, przyczem zwrócę uwagę na stygmatyzację owego „franciszkanina“ — ma on nietylko pas franciszkański na sobie, ale i „ciało ubogie ustrojone w krwawe róże“ czyli rany krwawiące. Aureola świętości jeszcze nie staje się jego udziałem, bo na to trzeba ekstazy, trzeba „podniesienia duchów“.

Motywów franciszkańskich możnaby się więcej doszukać w dziełach Słowackiego; prócz pokory, cierpienia i ukochania ludzi biednych, znaleźlibyśmy w charakterze Słowackiego z ostatnich lat jego życia jeszcze jedną cechę franciszkańską — umiłowanie przyrody, przestawanie z nią serdeczne i poufałe, a wreszcie owo modlenie się wraz z nią do Stwórcy, które tak zbliża „Genesis z Ducha“ do „Hymnu“ św. Franciszka. Ale mówić tutaj o wpływie legendy św. Franciszka na twórczość Słowackiego byłoby już rzeczą ryzykowną. Raczej winniśmy poprzestać na stwierdzeniu faktu, że zarówno poeta z Assyżu [poprzednik ulubionego Słowackiemu Dantego], jak i sam Słowacki, natchnienie swe często czerpali z jednego źródła — z Ewangelji, zwłaszcza z Ewangielji św. Jana.

Również pozostawię bez odpowiedzi pytanie, czy Wyspiański, który w tem dziele Słowackiego rozczytywał się tak gorliwie, że aż zeń wziął nietylko rytmikę wiersza i koloryt, ale ponadto postać Wernyhory i parę szczegółików [1]) — czy Wyspiański miał w pamięci płomienne i mistyczne wizje „Snu srebrnego“, tworząc słynne witraże, przedstawiające świętą Salomeję i świętego Franciszka...

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

SOCJOLOGJA SŁOWACKIEGO.

UWAGI WSTĘPNE

Wobec monografji Tretiaka o Słowackim, w której na tysiącu blisko stronicach profesor krakowski starał się udowodnić „aspołeczność“ oraz „brak zmysłu społecznego“ w życiu psychicznem poety, — kilka słów na temat... socjologji Słowackiego zakrawa, zda się, wyraźnie na przekorną ironję. A przecież zagadnienie sformułowane: socjologja Słowackiego, ironją nie jest i być nie powinno.

Utartym zwyczajem widzi się w poecie „snów i marzeń“ wielkiego artystę, wizjonera, estetę — krótko, wielkiego twórcę w zakresie słowa o centryfugalnej władzy tworzenia; nie dostrzega się natomiast jego niewątpliwych zainteresowań socjologicznych, a gdy się już i te bierze pod uwagę, traktuje się je jako nierealne fantazje poety - mistyka.

Dzieje się to właśnie dlatego, że do zajęcia się Słowackim z punktu widzenia jego poglądów socjologicznych, pole perspektywy naukowej zalegly przeszkody o charakterze tradycjonalistycznym, niby Bakonowe „idolae“. Pierwszym przesądem jest fakt, że rozpatrując twórczość Słowackiego, krytyka czyni to (nawet obecnie!!) na tle twórczości „wielkiego Pierwszego“, Mickiewicza, zwłaszcza gdy idzie o stronę ideową. Drugą przeszkodą badania naukowego twórczości Słowackiego jest to, że, określając ją jako odśrodkową (co się datuje od Krasińskiego), chętnie stwierdza się jej małowartościowość realną, bytowanie jej w sferze snu, marzenia, fantastyki. W zapomnienie przytem idzie doniosły fakt, że to, co się nieraz w konkretnej realności ziścić nie może, urzeczywistnienie tymczasowe znachodzi w krainie snów i marzeń. Stąd powstają utopje socjologiczne, np. marzenia o „państwie słonecznem“, które dopiero w przyszłości znaleźć mogą zrealizowanie; stąd powstaje wielka kultura przyszłości, zdolna kiedyś ogarnąć całe masy, gdy dziś nieliczną zaledwie garstkę posiada wyznawców. Co się tyczy pierwszego przesądu mierzenia Słowackiego miarą Mickiewicza, pisano o tem wiele (n. p. Z. Wasilewski, M. Kridl i i.). Nasuwają się tylko uwagi w tej kwestji ze względu na temat rozważań niniejszych.

Z dwojakiej roli literatury: odzwierciedlania rzeczywistości tudzież jej kształtowania, wypływają dwa rodzaje jednostek wybitnych, twórczo działających w zakresie sztuki słowa. Pierwszy typ, to jednostka wybitna, w której twórczości ogniskuje się pełna rzeczywistość i wyraża się wola zbioro-

[1]) Jeden i drugi dramat rozgrywa się w nocy, pod koniec listopada; treścią obu jest **wesele**, na które zjeżdzają się upiorni goście, i podczas którego w kraju dzieją się ważne wypadki, dotyczące losów szlachty i ludu.

wości: jednostka taka, stojąc na czele zbiorowości, wiedzie ją wolnym lecz pewnym krokiem, drogą rozwoju. Twórczość jednostki takiej jest w przeważnej części realistyczna: i taką bezsprzecznie jednostką wybitną był Mickiewicz. Drugi typ znowu, to jednostka wznosząca się ponad rzeczywistość, stwarzająca nadbudowę tej rzeczywistości, kształtująca jakąś rzeczywistość przyszłą. Usiłując wieść za sobą społeczność, wybiera drogę, pełną wstrząsów, zaburzeń, przeskoków, drogę rewolucyjną. Gdy pierwszy typ jest niejako rzecznikiem zbiorowości i znajduje jej uznanie, drugi uznania takiego nie posiada, zadowolić się musi przebywaniem w sferze ideałów, w samotności i wiarą, że ideały te zrealizowania doczekają się dopiero w przyszłości. Taką wiarę żywił Słowacki.

Ideały same w sobie posiadają wartość realną bez względu na kierunek ich oddziaływania: teraźniejszość czy przyszłość. Ideały socjologiczne, które głosi Słowacki mogą znaleźć podłoże realne dopiero w przyszłości; całokształtowi wiedzy o życiu społecznem nadać kierunek znamienny. Nadawanie jednakowoż kierunków nie jest wypływem działania siły jednostkowej; jest to raczej wypadkowa dwu wysiłków: ideałów jednostki i środowiska. Dopóki zatem nie będzie odpowiedniego środowiska, czyli przygotowania społecznego, dotąd Słowacki będzie tylko „aspołecznym" wielkim artystą, poetą „snów i marzeń". Dzisiejsza konfiguracja filozoficzno-społeczna, jako wynik wpływów wzrastającego materjalizmu, rozpanoszenia się ochlokracji, kultu życia z dnia na dzień, wcale nie usposabia do optymistycznej syntezy kulturalnej. Zrealizowanie i przyjęcie się ideologji Słowackiego w chwili obecnej ciągle jeszcze należy do zadań przyszłości. Quasi-kult Słowackiego, którego wyrazem był sensacyjny pogrzeb poety, nie świadczy wcale o społecznem zrozumieniu i o poczuciu konieczności społecznej Słowackiego, poczuciu, które powstaje dopiero na tle wewnętrznego przeżycia ideałów poety. Słowacki pozostanie nadal poetą wybranych, niezdolny przeniknąć opornych warstw społecznych. Długo jeszcze snem poety pozostanie ideał społeczny wielkiego twórcy, skreślony w „Królu-Duchu":

> Dziwnie, jak Pan jest dobry i litośny,
> A ducha, co się na pracę poświęci,
> Ubiera w kolor, w głos piękny, roznośny
> Zaopatruje, a do nieba nęci,
> A do nóg mu *świat przywiąże* miłośny
> Tak, że on *coraz wyżej*, jako święci,
> Idzie — w swej pieśni wzniesiony powiewie,
> I *świat przyciąga*, a sam o tem nie wie!

Z pośród różnorodnych zagadnień socjologicznych, zagadnienie jednostki oraz jej stosunku do zbiorowości, dla Słowackiego budziło najwięcej interesu, najwięcej posiadało żywotności. Dla egocentryka romantycznego, który utożsamiał siebie z narodem, zachowując przytem pełną samowiedzę indywidualności, problem jednostki wobec społeczności zorganizowanej, nabierał wartości niebywałej, stając się przeżyciem głębokiem i bolesnem. Rozważanie tego problemu odbywało się zawsze na tle samooskarżania się, zaprzeczania nawet w sobie godności. Dopiero z chwilą, gdy „w błyśnieniu jednem zmartwychwstała" w poecie idea kosmogoniczna, gdy po wizji nocnej (z 20 na 21 kwietnia 1845 r.) uczuł w sobie apostolstwo nowej misji duchowej, gdy wreszcie w następstwie tego poczucia siły się wzmogły, wina ucieczki „przed męką" zaciera się coraz bardziej; problem jednostki i jej

stosunku do zbiorowości ulega transpozycji na ton wyższy,... „iż wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest i nic dla cielesnego celu nie istnieje“. Ideał supremacji ducha nad materją, uznanie ducha jako czynnika jedynego i ostatecznego w kształtowaniu wszelkiej rzeczywistości: zewnętrznej i wewnętrznej, jest punktem wyjścia poglądu Słowackiego na świat, a zatem również na problemy socjologiczne.

Już samo założenie, ujęte w formułę dogmatyczną, jest wielce charakterystyczne: „Nie abstrakcyjna kwestja ludzkości — ale kwestja człowieka ta rozwiązana — rozwiąże drugą“. Sformułowanie zagadnienia dokonało się w myśl haseł romantyzmu wojującego, że człowiek, mikrokosmos, jest równoważnikiem wszechświata, i jako siła równoważna, dzierży w swem ręku ster wszelkich poczynań kierowniczych.

Taki jednakże człowiek, którego inicjatywa nadawałaby stałe niewzruszone piętno całemu kompleksowi spraw, jest postulatem przyszłości; trzeba go najprzód wychować. Stąd też poeta tworzy ideał „człowieka nowego“, przyszłego. Różnić się on będzie już samym wyglądem zewnętrznym: ciało jego będzie eteryczne, z jakiejś nader subtelnej materji; miasto mowy w zakresie dźwięków posługiwać się będzie mową świateł i kolorów [1]). Wartość wszakże istotna człowieka przyszłego polega na odrodzeniu wewnętrznem. Konstrukcja jego psychiczna doskonalszą będzie niż obecna; doskonalszą zatem będzie zdolność poznania i środki (n. p. zmysły), szerszą będzie również skala doznań psychicznych, oraz rozpiętość uczuć. Przedewszystkiem jednak będzie to człowiek o silnie rozwiniętej woli, którą radby narzucić otoczeniu swemu. Pierwiastek woli daje mu poczucie wielkości i wodzostwa mas, poczucie władzy królewskiej nad zbiorowością duchów.

Ideał przyszłego wielkiego człowieka będzie pełny, gdy określony zostanie jego stosunek do przeszłości i do przyszłości: „Wielki człowiek jest ten, który jak najwięcej przeszłości ma przytomnej w duchu i jak najwięcej przyszłości stworzonej duchem i już w sobie zrealizowanej“.

Jednostka więc o silnie rozwiniętej świadomości swego istnienia jest ośrodkiem socjologji Słowackiego. Jest zarazem miarą według której powstaje wszelka budowa socjalna:

Znajdź najszlachetniejszego — a potem, cierpliwy,
Badaj kraj, w którymby ten święty był szczęśliwy.

Zbiorowość tedy jest dla jednostki tłem nawet wtedy, gdy ta zbiorowość, wskutek kultywowania w sobie idei, staje się narodem. Zapatrywania Słowackiego na istotę narodu zgodne są z bieżącym poglądem na tę kwestję. Naród nie jest zespołem czynników wyłącznie przedmiotowych; rzeczywistość narodową kształtuje przedewszystkiem czynnik przedmiotowy. Wspólność terytorjum, języka, typu fizycznego człowieka, nawet wspólność religji, czy inne t. p. czynniki zewnętrzne nie określają jeszcze narodu; dopiero na ich podłożu wyrasta czynnik, skupiający niejako wszystkie elementy przedmiotowe; a jest nim świadomość narodowa. U Słowackiego rolę owego pierwiastka skupiającego odgrywa idea wyższa, pięknie przez poetę nazwana „matką czynów“. „Fałszem jest przypisywać potworzenie się na-

[1]) Kwestję człowieka przyszłego w poglądach Słowackiego poruszył prof. J. Gw. Pawlikowski w rozprawie p. t. „Słowacki o człowieku przyszłym“ Pam. Lit. r. 1909 — atoli w innym, nie socjologicznym, zespole zagadnień.

rodów interesowi...“ Idea bowiem tylko ma moc urabiającą naród, idea, która „wszystkie i rozmaite siły ruchu w narodzie rozwinie... która była zbudowaniem kraju na wolności ducha ludzkiego“. Idea jest również czynnikiem w stosunkach międzynarodowych: „Ideą podbijaj duchy narodów, aż cię ukochają dla wielkości i anielstwa celów twoich!“ Charakterystyczne jest również zapatrywanie Słowackiego na wojnę, która dla niego przedstawia się jako ścieranie się duchów. Idea i tutaj nabiera mocy wielkiej, skoro jest żywiołem, decydującym o wynikach wojny. „Czy wam się zdaje, — mówił do członków komitetu narodowego — że dzisiaj potrzeba jeszcze, jak dawniej, armat i pułków i oficerów, ażeby zwyciężyć“?... [1]).

Spostrzeżenia niniejsze na temat socjologji Słowackiego są zaledwie tylko uwagami wstępnemi do studjum obszerniejszego, które wykazałoby dowodnie, że z twórczości Słowackiego można wydedukować cały system socjologiczny. Zdawać sobie jednak należy jasno sprawę z zabarwienia mistycznego socjologji poety. Wartość systemu Słowackiego polega przedewszystkiem na tem, że stanowi najbardziej nowoczesną próbę oparcia socjologji o filozofję. Jest to filozofja idealistyczna, obca a nawet niezrozumiała w epoce materjalistycznych poglądów na życie społeczne. Posiada wszelako doniosłość niezwykłą, jako kompleks ideałów przyszłości, zespół norm społecznych i sankcyj, według których żyć będzie i które uznawać będzie jednostka i zbiorowość przyszła.

Lwów *Stefan Kawyn.*

„AMANT DOKTOR“

KOMEDJA ANONIMOWA Z CZASÓW STANISŁAWA AUGUSTA.

Komedja „Amant doktor“, wydana w roku 1780 bez wymienienia nazwiska autora i zaliczona przez dr. Bernackiego do grupy utworów anonimowych [2]), jest jak poniżej wykażę skróconym przekładem komedji Molière'a „L'Amour médecin“.

Stosunek przekładu do oryginału przedstawia się jak następuje: Tłumacz, zgodnie z zwyczajami, przyjętemi w epoce stanisławowskiej, zmienił nazwiska bohaterów [3]) i w przekładzie uwzględnił tylko 7 pierwszych scen aktu I, scenę 1 aktu II oraz sceny 3 — 9 aktu III, z pominięciem kupletów w scenie 8. Do przeróbki weszło ogółem 15 scen oryginału, które tłumacz ujął w 14 scenach, łącząc sceny: 8 i 9 aktu III w jedną całość.

Trzyaktowa komedja Molière'a stopiona została na jednoaktową, tłumacz usunął z akcji wszystkie sceny, w których występowali doktorzy,

---

[1]) Por. F. Hoesick: „Życie Słowackiego t. III str. 471 n. Taki sam pogląd głosić będzie w siedemdziesiąt lat później Wilhelm Wundt w książce p. t. „Die Nationen und ihre Philosophie. Ein Kapitel zum Weltkrieg“. Berlin 1915, a więc w roku rozpętania się zawieruchy wojennej.

[2]) L. Bernacki. Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta. 1925, t. II, s. 198 i 353. Wcześniej komedję tę notowali jako anonimową: Bentkowski. Hist lit. pol., 1814, t. I, s. 559 i Estreicher. Bibljografja, t. XII. s. 131.

[3]) Lista bohaterów, z wymienieniem po prawej stronie odpowiednika moljerowskiego, przedstawia się następująco: Twardzicki = Sganarel, Agatka = Lucynda, Dorant = Klitander, Klicka = Aminta, Julusia = Lukrecja, Helisia = Lizeta, Marcin = Pan Josse, Prostacki = Pan Wilhelm, Pisarz = Rejent i Protazy = Champagne.

sprowadzeni przez Sganarela (Twardzickiego) i trzeba przyznać, że pomysł to był nienajgorszy, gdyż sceny, w których Molière żartował z medycyny, niepotrzebnie tamowały bieg wypadków. Oryginalny skrót — to nie jedyny dowód, że przekładu podjął się człowiek inteligentny i kulturalny, doskonale odczuwający słabe strony utworu komedjopisarza francuskiego.

Do 14 scen, mających swe odpowiedniki u Molière'a, tłumacz dodał jedną oryginalną i ze wszech miar charakterystyczną, mianowicie wprowadził monolog subretki Helisi (Lizety) i połączył nim zapożyczone z oryginału sceny 1 aktu II i 3 aktu III. Monolog Helisi, stanowiący dziewiątą scenę przeróbki, w sposób bardzo dyskretny przygotowuje wejście Doranta (Klitandra), przebranego za doktora i daje widzowi do zrozumienia, że całą tę grę zainscenizowała subretka, wywiązując się z obiecanej pomocy w scenie 4 aktu I. Otóż u Molière'a brak takiego monologu dawał się dotkliwie odczuwać, zwłaszcza, że autor kazał b. długo czekać na akcję subretki i balastem satyrycznym zaciemnił konstrukcję komedji. Tłumacz, jak widać z powyższych przykładów, pragnął udoskonalić komedję Molière'a. Tendencja ta znalazła swój wyraz również gdzieindziej. W przekładzie sceny 3 tłumacz rozerwał przydługą tyradę Lizety (Helisi) wtrąconem zdaniem Klitandra (Doranta). Podobnie chcąc ożywić akcję utworu dopuścił się amplifikacji epilogu. Ostatnia scena komedji, w oryginale bardzo blada i zlekka tylko naszkicowana, w przeróbce została odpowiednio rozszerzona celem uwydatnienia gry Twardzickiego (Sganarela) po ucieczce córki z Dorantem.

Poza wymienionemi odchyleniami od tekstu oryginału, należy jeszcze zwrócić uwagę na jeden drobiazg, już mniej charakterystyczny. Tłumacz usuwając ze sceny doktorów, nie mógł spolszczyć dosłownie sceny 1 aktu II. Skróty i drobne zmiany były tu konieczne ze względu na dalszy bieg wypadków.

Warszawa. *Ludwik Simon.*

WORONICZ — TŁUMACZEM POPE'A.

Uszło uwagi piszących o Woroniczu[1]), że skotopaski „Wiosna czyli Damon", „Lato czyli Alexy", „Jesień czyli Hylas i Egon", „Zima czyli Dafne" oraz „Mesjasz, ekloga święta", znajdujące się w rękopisie Bibl. Jagiell. nr. 2809 t. II, nie są utworami oryginalnemi, lecz przekładami dosłownemi z poety angielskiego, Aleksandra Pope'a (1688 — 1744).

Wyjąwszy „Zimę", której bardzo nieudolna i pobieżna przeróbka ukazała się w r. 1773 w „Zabawach Pożytecznych i Przyjemnych" przekład Woronicza jest jedynym polskim hołdem dla pope'owskiego cyklu idyl, drukowanych poraz pierwszy w r. 1709. Z pośród dzieł Pope'a najbardziej znanych i najczęściej tłumaczonych w Polsce zasługują na uwagę: „Wiersz

---

[1]) Pow. Ks. Jougan: X. Prymas Woronicz, Lwów 1906. Galle Henryk: J. P. Woronicz, Wiek XIX, Sto lat myśli polskiej, t. I; Marjan Szyjkowski: Gesneryzm w poezji polskiej. Rozpr. A Umiejęt. 1916; Dadlez Michał: Pope w Polsce w XVIII wieku, Kraków 1923, recenzja: W. Hahn, Muzeum 1 — 2, 1925. Gucwa Franciszek: Wpływ Wergiljusza na Woronicza, Pam. Lit 1916; tegoż: Przyroda w sielankach Woronicza, (Ignacemu Chrzanowskiemu uczniowie Lubliniacy), Lublin 1926, recenzja: J. Birkenmajera, Ruch Lit. Listopad 1926.

o Człowieku" (pięć przekładów), „Wiersz o Krytyce" (cztery przekłady), „List Heloizy do Abelarda" (pięć przekładów, dziesięć wydań) oraz Mesjasz". Przed J. Kruszyńskim (1805), Ludwikiem Kamińskim (1822), Konstantym Piotrowskim (1836), tłumaczy go pierwszy Woronicz w r. 1783, w którym to roku dokonał również przekładu skotopasek, w czasie pobytu swego jako alumn i nauczyciel wymowy w seminarjum duchownem XX. Misjonarzy przy Kościele św. Krzyża w Warszawie.

Przekładu dokonał Woronicz, zarówno sielanek jak i „Mesjasza" z tłumaczenia francuskiego prozą, drukowanego bez podania autora w „Oeuvres diverses d'Alexandre Pope", Amsterdam i Lipsk, 1754 i 1767, oraz przedrukowanego przez l'abbé Józefa de la Porte w ośmiotomowej edycji, spotykanej w bibljotekach naszych p. t. „Oeuvres complètes d'Alexandre Pope", Paryż 1779 u Duchesne'a i 1780 u Duranda. Wierszowany przekład sielanek dokonany przez de Rocquigny'ego de la Bulonde w r. 1789 nie wchodzi w rachubę. Rzecz jest skądinąd przesądzona: przekład Woronicza powtarza niewolniczo odchylenia, właściwości, przestawienia i zwroty tekstu francuskiego. Koloryt, frazeologja, materjał tropiczny, budowa zdań, interpunkcja, znaki graficzne, użyte dla zaznaczenia uczuć, przejęto ryczałtem z ręki pośrednika francuskiego tłumaczącego prozą. Czerpiąc z prozy, stosował tłumacz polski zupełną dowolność w doborze form stroficznych: wiersze dziesięcio zgłoskowe, rymy przekładane, przerywają częstokroć jednostajność aleksandrynów.

Przekład idzie słowo w słowo za tekstem francuskim. Nie pomija nazwisk dr. Garstha, Wycherleya, p. Tempest, którym sielanki są poświęcone, wymienia nazwy gór i rzek angielskich, nie odznacza się jednak dodatniemi cechami stylistycznemi. Nowotwory, galicyzmy, niedbalstwo formy, braki poszczególnych wyrazów, luki rytmiczne, szpecą pracę, której brak ostatecznego dotknięcia pędzlem [1]). Lepiej przedstawia się tekst „Jesieni czyli Hylasa i Egona" drukowanej w „Pamiętniku Lwowskim" 1819 pod nazwiskiem Kunegundy hr. Bąkowskiej. Względy natury drażliwej mogły być przyczyną symulacji, kładącej podpis hrabiny zamiast biskupa w sielance, gdzie Hylas na zmienność, Egon na nieobecność kochanki się skarży. Poprawki z r. 1819 wynikły z gruntownej rewizji przekładu z r. 1783 przed oddaniem go pod prasę. Robił je Woronicz zapewne bez kontekstu, bo miejsca nowo zredagowane nie wykazują odpowiednika w prozie francuskiej. Ogółem skotopaski nie dają żadnych podstaw do wyprowadzania wniosków o właściwościach twórczości Woronicza: stanowią ścisłe tłumaczenie „Pastorals" Pope'a, opartych na czterech sytuacjach idylicznych, wzorowanych na motywach greckich i łacińskich, zlokalizowanych w czterech krajobrazach z nad Tamizy, widzianych w czterech różnych porach dnia, o świcie, w południe, wieczorem i przy blasku nocy księżycowej. Przekład „Mesjasza" (Messiah. A Sacred Eclogue 1712) — jest najudatniejszą częścią pracy Woronicza tłumacza. Autor utrafił znakomicie w ton obrzędowy, nadający się najlepiej do traktowania tajemnic chrześcijańskich. Powaga, prostota, pełne namaszczenia słowa, zaczerpnięte instynktownie przez człowieka Kościoła z liturgji kościelnej, harmonizują dziwnie z treścią eklogi popowskiej, mającej niezatarte piętno biblijne, izajaszowe. Pseudoklasyczna,

[1]) Szczegółową analizę tłumaczeń dałem w rozprawie „O polskich przekładach Miltona i Pope'a", 1926.

racjonalistyczna szata, nadana eklodze przez Kamińskiego, otrząsnęła z utworu, z jego subtelnych gałęzi, ten pył gwiaździsty, który bodaj w części udało się uchwycić Woroniczowi. Przekład jego jest bezwątpienia mniej ścisły, ale daleko poetyczniejszy. W ewentualnej antologji przekładów polskich Pope'a należałoby się autorowi „Sybilli" pierwszeństwo.

Kończąc, zauważyć należy, że stwierdzenie faktu tłumaczeń woroniczowskich z Pope'a rzuca nowe światło na popularność tego pisarza i jego dzieł u nas oraz wogóle na ścisły związek, zachodzący między pisarzami stanisławowskimi a literaturami Zachodu, bez których znajomości trudno ująć i ocenić przedstawicieli polskiego oświecenia.

Warszawa *Stanisław Helsztyński.*

M A T E R J A Ł Y.

PRZEOCZONE KARTKI Z AUTOGRAFU „KRÓLA DUCHA".

Dziś, kiedy główny plon poematu mieści się we własnem wspaniałem domostwie, gdy wydanie J. G. Pawlikowskiego zgromadziło w jedną całość, w jeden ład pełne bogactwo „Króla-Ducha", drobne nawet warjanty i odmiany tekstu,— dziś nabiera wartości i godzien jest uwagi osobnej każdy drobiazg pokłosia, każdy najszczuplejszy szczątek poematu, pozostawiony jeszcze poza kompletem wydania. Tak jest z tego także powodu, że szczątków owych pozostało bardzo niewiele. Jak dotąd tylko prof. Kleiner wydobył z autografów Ossolineum kilka nieznanych jeszcze oktaw „Króla-Ducha" i zużytkował je w IV tomie swej monografji.

Obecnie wypadnie nie tyle odkryć ile raczej przypomnieć kilka drobnych warjantów poematu z tekstów ogłoszonych już dawniej, ale trafunkowo przeoczonych przez ostatniego wydawcę.

W r. 1909 ogłosił Fr. Jaworski tekst trzech kartek, wyciętych z autografu „Króla-Ducha" i rozdarowanych przez K. Ujejskiego, a znajdujących się w posiadaniu S. Barzykowskiego w Brzeżanach i K. Przybysławskiego w Uniżu. Autografy te zreprodukował wydawca również w podobiznach [1]). Zawierają one tekst rapsodu III, tej jego odmiany, w której Wodan pomyślany był jako wcielenie Króla-Ducha, t. j. według sygnatury Pawlikowskiego O. 55, a mianowicie podają z pieśni II tej odmiany strofy IV, V, VI, XI, XII i O. 55/8. Pawlikowski, wymieniając (II 449) autografy, na których opierał tekst tej odmiany, kartek powyższych nie wspomina i w tekście wydania też ich nie uwzględnia.

Uwzględnione, pozwoliłyby uzupełnić w w. 36 brakujący rym słowem: „mrowi" (wiersz ten, niezupełnie jasny, nadpisany nad przekreślonym w autografie i w podobiźnie nieczytelnym); pozwoliłyby dalej nadać brzmienie właściwe, ostatecznie po kreśleniach pozostałe w autografie, wierszom 93 i 94:

Oczy białkami rozszklił i wywrócił,
W uszy bił moje głośny jak pioruny,

zamiast przekazanego przez wydanie [2]): „wyszklił" i „Słuch mi odebrał, choćby na pioruny". Autograf nie potwierdza ponadto konjektur ostatniego wydawcy w w. 39 i 47; zamiast proponowanych przezeń: „panują" i „Gdy łżą [?]... w twarz patrząc"... widnieje tam wyraźnie [3]): „poginą" (w. 39) i „Gdy chcą... w oczy patrzą" (w. 47).

Druga karta autografu, na którą chcemy tu zwrócić uwagę, przyniesie odmian nieco więcej. Przechowuje ją archiwum Bibljoteki Poturzyckiej we Lwowie, w album auto-

[1]) „Kurjer Lwowski" 1909 № 508 i „Na ziemi naszej", dodatek lit.-nauk. „Kurjera Lwow." № 21 z t. r. Przynależność ogłoszonych urywków ustalił W. Hahn w tomie szkiców o J. Słowackim: „Przyszłość moja"... str. 268.

[2]) Zgodnie w tem z wydaniem Gubrynowicza z r. 1909 (IV, str. 450, w. 140).

[3]) Wydanie Gubrynowicza oddaje tu wierniej tekst autografu, tylko w w. 47 ma „w twarz", zamiast wyraźnego „w oczy" (cfr. str. 447).

grafów różnych (pod № 209), dokąd się dostała podobnoś również z daru K. Ujejskiego. I ona była ogłoszona, mianowicie podobiznę jej fotograficzną załączył H. Biegeleisen do V tomu swoich „Dziejów literatury polskiej", ale i ona też przeoczona została przez ostatniego wydawcę poematu.

Tekst mieszczący się na owej karcie odpowiada strofom IX — XIV pierwszej pleśni IV rapsodu (u Pawlikowskiego O. 93), ale przedstawia redakcję nieco odmienną, nie pokrywa się także z żadną z pośród przynależnych tutaj odmian 130 — 132. Oktawy autografu różnią się od drukowanych już numeracją, poznaczone są cyframi VI — XI. W zwrotkach początkowych odmian niewiele: w w. 69 (według wydania Pawlikowskiego) zamiast „okropna" jest „nieszczęsna zwiastunka", zato wiersz następny brzmi: „A ja słyszałem brzęk okropny miedzi" (w wyd.: „głuchy, straszny"), w w. 71 „na ono" zamiast: „na takie nieszczęście". Trzy ostatnie wiersze oktawy XI mają brzmienie odmienne od drukowanego:

Szczęśliwsze łona są naszych wieśniaczek,
Rodzą jak maki pełne na zagonie,
Jak zdrowe, ciężkie po sadach jabłonie.

W zwrotce następnej wiersz 92: „Brzęczy i wyje i wichrem porywa" wygląda w autografie: „I grzmi i skrzydły ciemnemi porywa", w w 93 zamiast pierwszego „A" jest „Lecz", a w 94 zam.: „We mnie" jest: „Ów duch". W w. 98 słowa „Dusza wyziera" zostały przekreślone, a nad niemi napisał poeta: „Czy z włosów tryska", w w. 99 zam.: „na" jest: „przez jakie obłędy", w. 100 ma: „tworząc własne dzieje", zam. drukowanego: „ciała dzieje", w w. 101 jest: „myślałem, więc wszędy", zam.: „mówiłem — ten wszędy", „szaty" w w. 103 są „złociste" a nie „promienne", wreszcie w. 104 ma: „Świeci w człowieku", zam.: „z człowieka".

Natomiast oktawa XI autografu, ostatnia, ma brzmienie zupełnie różne od tekstu drukowanego i nie przystające również w całości do żadnej ze znanych odmian tekstu. Strofa ta posiada tam właściwie dwie redakcje: pierwszą skreśloną przed dokończeniem, i drugą nadpisaną nad przekreślonemi wierszami pierwszej. Wzbogacają one w pewnym sensie tekst wydany poematu. Przepisujemy je tu więc w całości, ujmując w nawias słowa i wiersze przekreślone:

(A już z tą myślą moją się zmięszała
    O postrzyżynach myśl — więc gdy mię kładła
W łoże piastunka i pieśni śpiewała,
    Jam widział w duchu groźniejsze widziadła
Pieśń o Popielu — w krwi i w ogniach cała,
    Swą czerwonością w mego ducha wpadła...)
Że taki anioł promienisty wstanę,
    Myślałem (biedny) sobie ja biedny ślepotka,
A nieraz ono[?] dziecko mię spłakane
    Piastunka szmerem swego kołowrotka
(I głośno (..............) ciało kołysane
    A pieśń mię straszna jakaś, ale słodka)
Do snu tuliła... Więc świerszczyków ścianę
    Pełną... pamiętam i pieśń, co mię słodka
Owej to nocy przed postrzyżynami
    Uspiły... jak dwie nimfy swemi łzami.

Drobne są i nieistotne poprawki i uzupełnienia, wynotowane tutaj z przeoczonych urywków autografu; dzisiaj wszelako nie jest nam obojętny najmniejszy choćby strzęp tego poematu, na którego zniszczenie, a conajmniej uszczuplenie, złożyło się wszystko: własna słabość poety, poniewierka tułacza, a nawet ręka przyjaciela. Odnalezienie kart omówionych redukuje nieco nienagrodzoną szkodę, wyrządzoną autografowi „Króla-Ducha" przez Kornela Ujejskiego.

Wilno *Stanisław Pigoń.*

R E C E N Z J E.

Przychocki Gustaw. Plautus. Kraków 1925, Krak. Spółka Wydawn., (z cyklu: „Z historji i literatury"). str. VIII + 534 + VII. 8⁰.

Ocena tej książki pojawia się dopiero teraz z powodu nawału zajęć recenzenta w ostatnich czasach.

Dzieła z zakresu filologji klasycznej do niedawna nie znajdowały u nas nakładców prywatnych. Dopiero firma Mortkowicza poczęła wydawać prace prof. Zielińskiego pokazała tem, że i książki filologiczne mogą u nas liczyć na wystarczające koło nabywców. Zasługą Krak. Spółki Wydawniczej jest, że idąc dalej na tej drodze, przełamuje rozpowszechnione szeroko wśród naszych nakładców uprzedzenia przeciw książkom filologicznym. Jedną tylko uwagę należy zrobić przy książce prof. Prz. pod adresem Spółki: czemu książka nie jest szyta? Należałoby już zerwać z tą ostatnią pozostałością czasów wojennych. Drobną nadwyżkę kosztów chętnie zapłaci każdy czytelnik.

Prof. Przychocki dał się już przedtem poznać szerszym kołom jako znawca Plauta wydaniem w Bibljotece Narodowej komedji jego „Bracia" (Menaechmi); świeżo wydał tam drugą jego komedję: „Kupiec". W dziele „Plautus" daje zakrojoną na szeroką skalę monografję o tym poecie. Monografji o Plaucie nie posiada nawet bogata literatura naukowa niemiecka; jedyną monografją nowszą o komedjopisarzu rzymskim jest francuskie 2-tomowe dzieło Michauta (Histoire de la comédie romaine. Plaute, Paryż 1920).

Układ materjału w książce prof. Prz. odznacza się tą jasnością, która występuje w całym sposobie przedstawienia autora. Po omówieniu poprzedników Plauta, autor zestawia skąpe wiadomości o jego życiu, a potem zaznajamia czytelnika z komedjami poety rzymskiego, przechodząc je kolejno. Podaje tu treść każdej komedji, omawia jej budowę, czas powstania, wzór grecki i t. d. Następuje klasyfikacja komedyj według różnych gatunków i analiza zbiorowa prologów, dialogów, monologów i epilogów, omówienie akcji, komizmu, przełamywania iluzji scenicznej i innych problemów. Z kolei autor daje przegląd typów plautyńskich i ich charakterystykę. Wyczerpująco omawia potem stosunek Plauta do oryginałów greckich a wreszcie szeroko i z szczególnem zamiłowaniem rozpatruje rozległy wpływ komedji plautyńskiej na komedję rzymską, średniowieczną i nowożytną, ze szczególnem uwzględnieniem ech plautyńskich w literaturze polskiej. W tym ostatnim rozdziale autor dał szczególnie wiele rezultatów własnych badań i jeżeli która, to ta część książki zasługuje na wdzięczność polskiego czytelnika. W całem dziele spotykamy zresztą ciągłe porównania komedyj plautyńskich z późniejszemi europejskiemi, zwłaszcza polskiemi. Książka Michauta wpływu komedyj Plauta nie omawia.

Dzieło świadczy o wielkiej uczoności autora. Nie ma pracy w literaturze plautyńskiej, którejby prof. Prz. nie znał; nie są mu obce nawet drobne artykuły rozrzucone po czasopismach, dysertacje i programy i to aż do najnowszej chwili. Wobec każdej pracy zajmuje stanowisko samodzielne, przytem nie poprzestaje na zebraniu rezultatów obcych, co samo byłoby już niemałą zasługą i niemałą pracą, lecz przy każdej sposobności dorzuca rezultaty własnych badań. Dzieło nie jest więc tylko referującem, lecz posuwa szereg problemów naprzód. Sąd autora jest przytem zawsze trafny, zawsze ostrożny, zawsze objektywny. Ze szczególną ścisłością prof. Prz. umie rozgraniczyć to, co jest pewne, od tego, co prawdopodobne lub tylko możliwe. Na te same pochwały co metoda zasługuje i styl autora. W swej ścisłości i jasności stanowi on wzór stylu naukowego dla młodszych pracowników. Żadnego zdania zbytecznego, żadnej frazeologji.

Krytyka plautyńska nagrzeszyła niemało zbyt daleko idącem przyjmowaniem t. zw. kontaminacji, t. j. rzekomego zlewania dwóch sztuk greckich przez Plauta w jedną. Gdzie akcja nie odpowiadała wymaganiom najściślejszej logiki, węszono zaraz kontaminację. Był to w epoce logizmu naukowego objaw znamienny dla kierunku historji literatury starożytnej. W parze z nim szło w krytyce tekstu dopatrywanie się interpolacyj wszędzie, gdzie tekst przekazany nie czynił zadość wymaganiom bezwzględnej logiki. Znamię to epoki, dziś na szczęście minionej, widoczne jest zwłaszcza w badaniach nad tekstem Homera i kwestją homerową. W dramacie był ten kierunek tem więcej błędny, że zapominał o tem, iż poeta dramatyczny dąży przedewszystkiem do wywołania efektu i temu głównemu celowi poświęca bardzo wiele. Prof. Prz. zajmuje w kwestji kontaminacyjnej słusznie stanowisko bardzo powściągliwe (por. str. 167 i 389). W tej reakcji przeciw ślepemu kie-

rowaniu się wyłącznie względami logicznemi nauka zdaniem naszem będzie miała w przyszłości jeszcze wiele do zrobienia. Świetne rezultaty, które na polu zrozumienia Homera zdobył kierunek unitarystyczny, należy przenosić na innych pisarzy greckich i rzymskich, oczywista z należytem uwzględnieniem natury każdego rodzaju literackiego. Motywy chwilowe np. odgrywają ważną rolę nie tylko dla poety epicznego, ale i dramatycznego. Plautus przedstawia np. w jednej z komedyj (por. str. 73), że osoba komedji odbywa w ciągu jednego dnia podróż z Etolji do Elidy i wraca w tym samym dniu. Uznano to za niemożliwe i starano się tę niemożliwość tłumaczyć kontaminacją dwóch sztuk greckich. Zdaniem naszem autor grecki (czy Plaut) wprowadził tę „niemożliwość", bo była mu ona (jak w podobnych razach Homerowi) potrzebna dla osiągnięcia pewnego celu. Nie trzeba przytem zapominać, że poeta dramatyczny nie pisze dla czytelnika, lecz dla widza, który niema czasu do drobnostkowego badania każdego szczegółu. Podobnie Homer nie pisał dla czytelnika, lecz dla słuchacza.

Przy życiu Plauta autor odrzuca z innymi uczonymi tradycję, iż poeta rzymski stracił zarobiony grosz na przedsięwzięciach handlowych, i uważa tę wersję za wymysł, powstały stąd, że w szeregu miejsc u Plauta osoby komedyj tracą w podobny sposób majątek (str. 22). Powód ten według nas nie może wystarczyć do obalenia tradycji. Na tej drodze możnaby z życia każdego pisarza wykreślić wiele przekazanych faktów, jeżeli tylko w pismach jego znajdziemy je przypisane innym osobom.

Parę uwag teraz do kilku komedyj na podstawie najnowszej literatury, której autor nie mógł już uwzględnić. Autor wiedział z ust Haveta, że uczony ten zamierza dowieść, że „Asinaria" nie jest sztuką plautyńską. Szkoda, że tej hipotezy z góry nie odrzucił. Rezultat jego, że „Asinaria" należy do sztuk wczesnych, znalazł potwierdzenie w później ogłoszonej pracy Haveta. Havet opiera się na tem, że w sztuce tej częste są italskie septenary jambiczne asynartetyczne. Że autorem oryginału „Asinarii" był rzeczywiście Demophilos (co mówi sam Plautus, ale o czem mimo to niektórzy wątpili), wykazał K. Meister (Festschr. f. Bezzenberger 1921).

W „Aulularii" jest u Plauta pomieszanych dwóch niewolników. Prof. Prz. przyjmuje, że ze względów techniczno-teatralnych przy późniejszem przedstawieniu porobiono w sztuce zmiany. Do podobnego rezultatu doszedł K. Kunst (Z. f. ö. Mittelsch. 1924, 212 nn.); przypuszcza on, że przy późniejszem przedstawieniu dla uproszczenia z dwóch ról niewolników zrobiono jedną. Ta zgodność rezultatów stanowi poparcie wyjaśnienia prof. Prz. Tenże Kunst domyśla się, że w oryginale greckim Euchio nie był skąpcem, bo dwa jedyne miejsca komedji, które o skąpstwie mówią (91 n., 296 n.), są dodatkiem Plauta. Przemawiałoby to za zdaniem Geffckena, które cytuje autor. — Wilamowitz, którego pracy: „Menander". Das Schiedsgericht" (Berlin 1925) prof. Prz. nie mógł już uwzględnić, widzi w „Aulularii" kontaminację dwóch sztuk Menandra. W tejże książce Wil. mówi o jedności czasu i miejsca u Menandra.

Rozprawa Kakridisa o „Amfitryonie" (Ateny 1925) wyszła równocześnie z książką prof. Prz Rezultaty co do prologu są u obu pokrewne.

Za gruntownością sposobu pracy prof. Prz. przemawia to, że i w innych kwestjach uczeni obcy dochodzą do tego samego lub pokrewnego rezultatu co on. Prof. Prz. sądzi, że już oryginał grecki komedji „Miles" połączył motyw otworu w murze z innym motywem. Tensam rezultat otrzymał Brotherton (Cleveland 1924).

Co do „Kupca", Ridgeway zalicza go świeżo (1926) do sztuk wczesnych (wnet po r. 206).

Książka prof. Prz. zaopatrzona jest w staranne indeksy.

Ciekawe wnioski wysnuć można z prologów Plauta odnośnie do poziomu kultury współczesnych Rzymian. Widzimy z nich, że poziom umysłowy i smak publiczności stołecznej był uderzająco niski. Fakt ten tłumaczy nam wiele stron komedyj Plauta, np. małą dbałość o budowę komedji. Gdyby uwagi autora na ten temat, porozrzucane po różnych miejscach książki, zostały były zebrane w jednym rozdziale, byłaby ta strona Rzymu z epoki wojny Hannibala wystąpiła plastyczniej.

Parę uwag o szczegółach. Zamiast „oski" należałoby po polsku pisać „oskijski", bo w „Osci" sk należy do tematu wyrazu łacińskiego, a do tego dopiero dodajemy nasz sufiks „ski". — „Komedja ośla" (Asinaria), „K. Skrzynkowa" i t. d. brzmi ciężko; lepiejby było zatytułować je: „Skrzynka", „Koszyk" i t. p. — „Bracia" (Menaechmi) zanadto przypominają „Adelphi" Terencjusza; wobec tego lepiej oddać tytuł przez „Bliźniacy". — Na książce prof. Prz. wzorować się będą młodzi filologowie, dla tego zwracam uwagę na mylną pisownię „Cneus" zam „Gnaeus". Str. 56 przez pomyłkę położono Menandra na koniec III. zam. IV. w. — Słusznie autor używa formy „Groddecka" zam. Grodka; wiadomo, że Groddeck uważał się do końca życia za Niemca a pisowni „Grodka" nie uspra-

wiedliwia to, że uczniowie uniwersytetu tak swego profesora nieraz nazywali. Na pochwałę też zasługuje używanie formy „Luzjadów“ zam. rozpowszechnionej u nas błędnej „Luzjad“.

Autor pisząc swe dzieło miał na myśli nie tylko filologów, ale i szerszą wykształconą publiczność. Dla tej publiczności przeznaczone są obfite wyjątki z komedyj plautyńskich w przekładzie polskim (pragnęlibyśmy byli tylko, by przekład podniesiony był nieraz o ton wyżej). Plautus wrodzonym dowcipem i żywością dialogu bliski jest Arystofanesa. Te wielkie zalety sprawiają, że mimo zabijającą jednostajność treści komedji nowej utwory jego należą do najpiękniejszych dzieł literatury rzymskiej. „Menaechmi“ Anglik W. Conneby (Class. Journ. 19, 1923, 303 nn) stawia wyżej od Szekspirowskiej „Komedji pomyłek“. Jest to świadectwo niepodejrzane o stronniczość. To też miejmy nadzieję, że książka prof. Przychockiego, która zajęłaby poważne miejsce w literaturze naukowej każdego z narodów zachodnich, trafi w Polsce do rąk także szerszych kół. U nas należy ona do głównych monografij filologicznych.

Lwów. *Stanisław Witkowski.*

Walzel Oskar. Deutsche Dichtung der Gegenwart. Verlag Quelle u Mayer. Lipsk 1925.

W przeciwieństwie do innych profesorów literatury, dla których poeta zaczyna żyć, kiedy go pogrzebano, Oskar Walzel należy do tych, dla którego i żywi żyją Rzadko który z profesorów uniwersyteckich tak składnie zżył się z żywymi, rzadko który tak mało dbał o odstęp, dzielący katedrę uniwersytecką od teraźniejszości i tak silnie myślą i uczuciem zespolił się z współczesną mu bracią twórczą jak on właśnie Dla Walzel'a i spółczesność godna uwagi, o ile tylko z nurtujących ją prądów i myśli zdaje się wyłonić pewna oznaka, wyciskająca swoje piętno na danym okresie. W tych istotnie lub pozornie tylko krzyżujących się albo sprzecznych myślach i prądach badacz dopatruje się przecież pewnej łączności, pewnej wspólnoty, stanowiącej ducha i wolę czasu. Odbiegając od szablonu Walzel bierze pod rozwagę ruchy zbiorowe, grupy, kierunki, stara się je psychologicznie tłumaczyć z głębi czasu, dopatruje się lub szuka ich podbudowy w nawrotach etycznych i społecznych, w kataklizmach. Ucieka się zaś do jednostek tylko takich, w których konstatuje spełnienie jako syntezę lub kwintesencję woli zbiorowej, widzi bezładnie dotychczas wystrzelające promienie skoncentrowane siłą genjusza w jednem ognisku. Pisać o poezji współczesnej ze świadomą sobie odpowiedzialnością pozostanie zawsze rzeczą trudną, — cóż dopiero, gdy się ma pisać o generacji obecnej, tak dotkliwie przez czas przeżartej jak żadna inna przed nią! Potrafi o niej pisać człowiek, nie tylko z nią spółżyjący, ale także spółtrawiony i taksamo jak ona seizmograficznie wrażliwy na wszystkie odruchy myśli i woli spółczesnej. To jest niezwykłą zaletą Walzel'a. Ma on spojrzenie bystre, głęboko sięgające i serce czułe na najlżejsze drgnienie epoki. Z niezwykle wnikliwem zrozumieniem, niemal że intuicyjnie Walzel określa, odgranicza i wiąże okresy, wyznaczając każdemu swoje miejsce, wytykając mu swój cel, wykazując jego rację lub tłumacząc jego jednodzienność. Ekspresjonizm był emanacją nastrojów stworzonych przez wojnę światową. Z ustaniem wojny przeżył się. Jako zew rewolucyjny spełnił swą misję w chwili, gdy rewolucja stała się rzeczywistością. Wprawdzie ostatecznym celem ekspresjonizmu było wychowanie nowego człowieka, ale to jego życzenie nie spełniło się. Walzel wskazuje poszczególne etapy, po których kroczyła myśl i wola twórcza poprzez realizm, naturalizm, impresjonizm i symbolizm, aż dotarły do ekspresjonizmu. Realizm i naturalizm hołdowały materjalistycznemu poglądowi na świat, z którego zwolna i stopniowo strząsają się kierunki po nich następujące, uznające zdolność człowieka do tworzenia sobie świata, różniącego się tak bardzo od świata naszych wrażeń zmysłowych i prowadzące stąd wprost do teoryj i środków artystycznych ekspresjonizmu. W świadomem przeciwieństwie do naturalizmu pozostaje neoklasycyzm. George, jako główny reprezentant tegoż neoklasycyzmu, odwraca się wprost z odrazą od swego czasu, zarzuca mu barbarzyństwo, brak górnej ideji, brak zrozumienia istoty życia. Jego poezja w całej treści swej jest wołaniem o regenerację życia przez odrodzenie ducha, jest tęsknotą za nowym — trzecim — światem (nie obcym zresztą już Heinemu, Heinsemu i Goethemu), w którym piękność zmysłowa zleje się z pięknością duszy w harmonijny zespół. George walczy niedwuznacznie pod sztandarem ducha, uznającego ciało za wyraziciela piękna. I on podobnie jak Unruh, Werfel i inni jest poszukiwaczem Boga i razem z nimi tworzy pomost i przejście do wykwitającego na ekstazie, jako puściźnie po ekspresjonizmie, romantyzmu katolickiego. O ile u niektórych ten zwrot do katolicyzmu jest może tylko „prédilection d'artiste“ — jak

to W. Schlegel się wyrażał o ówczesnych romantykach — to jednak naogół to czyhanie na Boga jest szczere; wynika ono bowiem z prawie wszystkim wspólnej odrazy przed zabójczem dla duszy mechanizowaniem i amerykanizowaniem życia. Najwidoczniej występuje to na jaw u poetów, którzy wprost z tego mechanizującego tętna wyszli, z łoskotów maszyn i młotów fabrycznych, (jak Winckler, Lersch i Engelke). Jest to trąbienie na odwrót od ekspresjonizmu na całej linji; jest to nawrót do pesymizmu u jednych, którzy wierzą, że gmach kultury europejskiej się wali i zapada (Spengler), a do optymizmu u innych, którzy przez poezję chcą działać wychowawczo i kojąco i epoce swej wytknąć cel pozytywny drogą etyki i ożywczej ideji (Mann, Wassermann, Ponten). Co po ekspresjonizmie zostało, to zrozumienie dla dynamiki słowa i rehabilitacja ekstazy.

Lwów. *Herman Sternbach.*

Humanizm i Reformacja w Polsce — Wybór źródeł dla ćwiczeń uniwersyteckich — wydali Ign. Chrzanowski i St. Kot. Lwów — Warszawa — Kraków 1927. Str. XII+503.

Podręcznik uniwersytecki, poświęcony wyłącznie poważnej pracy w seminarjach i ćwiczeniach jest w polskich stosunkach wydawniczych zjawiskiem tak niezwykłem, wprost egzotycznem, że brak w popularnej ocenie kryterjów, które jego użyteczność i zalety, wady i braki należycie mogłyby zilustrować. Z pojęciem najwyższego stopnia nauki nieodłącznie kojarzy się taki ogrom objaśnień, komentarzy, dopisków i wskazówek bibljograficznych, że nawet spory tom tych wszystkich mądrości i zaleceń uczonych — objąć nie zdoła. Rezultat tych oczekiwań i domysłów, jeśli chodzi o „Wypisy" Chrzanowskiego i Kota, bardzo poważnie zawiedzie, gdyż książka, którą dwaj znakomici uczeni i profesorowie oddali do użytku — jest zwyczajnym, „nagim" — powiedzielibyśmy — zbiorem tekstów, które dopiero w czasie dysputy, w godzinach rozpraw seminaryjnych, nabrać mają kolorów i życia a wspaniałą epokę naszej twórczości kulturalnej i piśmienniczej w należytem postawić świetle.

Jeśli chodzi o jednolity obraz tych czasów, które zwykliśmy obejmować mianem „humanizmu" i „reformacji" (w szerszem pojęciu wogóle — „renesansu") — książka ta jest zjawiskiem niezwykłem i godnem największego uznania; zbiera ona troskliwie i gromadzi w pewną rozumowaną całość wszystkie te teksty, na które zazwyczaj powołujemy się, nie zadając sobie tak wiele trudu, by sprawdzić je i uzgodnić w rozmaitych wersjach i odmianach. Dotychczas zresztą trzeba było te materjały i teksty, powszechnie ale głównie z nazwania znane, zbierać z rozmaitych źródeł, przedruków, zazwyczaj przestarzałych, i lotnych przypisów; była to w normalnej pracy uniwersyteckiej trudność przerastająca siły, jeśli nie wykładających — to przedewszystkiem uczniów; tembardziej, że znaczna część dawniejszych publikacji należy dziś do rzadkości bibljofilskich i nie znajdziemy ich nawet w nieźle zaopatrzonych bibljotekach.

Oto są pierwsze, może dość prymitywne ale niepokonane powody, które dzieło Chrzanowskiego i Kota wybijają na czoło wydawnictw naukowych z lat ostatnich i zapewniają mu na długi czas prawdziwą użyteczność.

Nie jest to jednak jedyna zaleta; książka, która otwiera się dyplomem erekcyjnym „Studium generale" kazimierzowego z 1364 r. a zamyka aktem fundacyjnym akademji zamojskiej z 1600 r. — w samym doborze i układzie zebranego materjału przedstawia treść niezwykle bogatą; wprost zaćmiewa tem bogactwem wiele publikacji, które usiłują ogarnąć całość t. zw. polskiego renesansu. Tem większą uwagę położyć należy na rzeczowy i przejrzysty rozkład tekstów źródłowych, wydartych niejako z tej obfitej i różnorodnej fali piśmienniczej, którą przyniosły lata humanizmu i reformacji. Układ ten przecie jest istotnym rdzeniem całej budowy, jej wewnętrznem rusztowaniem, którego nie rozjaśnia nam ani jedno słowo komentarza.

Sprawa jest trudna i wywołać może długie nawet spory, nie pozbawione słuszności; wydawcy wybrali — naszem zdaniem — drogę bardzo dobrą, usiłując pogodzić chronologiczny bieg tekstów z układem realnym, który ujmuje pewne wewnętrznie związane kompleksy. Inna rzecz jednak, że odzywa się tu czasem pewna dysharmonja; jedne człony zbyt są bogate, zbyt wiele ogarniają nazwisk i przejawów kulturalnych, a inne znów wypadły trochę kuso. Tak np. rozdział VII pod napisem „Rozkwit humanizmu" przedstawia taką mnogość materjału rozwiniętego między latami 1518 a 1567, że można było, bez uszczerbku a nawet z korzyścią znaczną, rozbić ten olbrzymi blok na parę działów; a z drugiej znów strony niewielki rozdziałek: „Marcin Bielski" (IX) przedstawia się nader ubogo i przypomina żywcem wykrajanki, gromadzone pod jakiemś nazwiskiem do pospolitych wypisów szkolnych.

Tutaj dotykamy problemu dość ważnego, który należałoby rozsądzić zaraz już w następnem wydaniu; czy w wypisach tych, w myśl ich konstrukcji, potrzeb i charakteru mogą istnieć człony różnorodne czy też ściągnąć je należy do jednej podstawowej zasady. Widzimy więc w książce dominującą przewagę rozdziałów, które ujmują pewne zagadnienia natury ogólnej, pewne zespoły ideowe (II — „Udział w soborach i stosunki religijno-kościelne", III — „Pierwsze stosunki z humanizmem włoskim", VI — „W kole wpływu Kallimacha", VII — „Rozkwit humanizmu" i t. d.), bez względu na autorów, ludzi piszących lub podniecających do publicystyki; tymczasem nagle wykwitają pewne działy, poświęcone wyłącznie indywidualnościom pisarskim; zgodzimy się jeszcze na Ostroroga (r. IV.) i Długosza (r. V.), gdyż dzieła ich są istotnie „zagadnieniem" a nie przejawem osobistej tylko twórczości — ale Marcin Bielski i Mikołaj Rej budzą już pewne zastrzeżenia. Niewątpliwie postaci to na swój czas olbrzymie — ale przecie z tych wyjątków, które nam podano, nie ogarniamy pełnej ich działalności i znaczenia a tylko uzupełniamy materjał kulturalny, obyczajowy i społeczny wielkiej epoki. Tak nakazuje zresztą istotny cel książki i cała jej wewnętrzna struktura Uważamy więc, że bez wszelkiej szkody a dla uwydatnienia przewodniej ideji „Wypisów" te „poddziały" dwom znakomitym pisarzom poświęcone mogłyby zniknąć a bardzo trafnie i praktycznie zebrany tu materjał mógłby przejść do innych części książki, gdzie znalazłby nie najgorsze sąsiedztwo i bogate uzupełnienie.

To jedno, mimochodem zresztą rzucone, zastrzeżenie, jeśli chodzi o sam układ dzieła, o czystość jego konstrukcji. Wiele szczegółów nasuwa się gdy chodzi o sam dobór materjału, o wyłuskiwanie i skracanie pewnych tekstów. Wiek XV i XVI — to przecie, obszar olbrzymi, z którego nad podziw wiele wybrać można wartościowego materjału! Jedną ważną zaletę podkreślić należy odrazu: niema tu ani jednej cytacji zbędnej, ani jednego wyjątku, dziełka czy listu, o którym — z czystem sumieniem — powiedzielibyśmy, że nie przynosi żadnej korzyści. Wszystkie działy, szczególnie dla pracy uniwersyteckiej, przynoszą niezwykle wiele walorów, możność komentowania i dalszego śledzenia dróg i posiewu naszego renesansu. Rzecz jasna, że możnaby plon tu zebrany znacznie pomnożyć; urósłby z tego drugi, równie obfity tom. Nie wdając się więc w dociekania i dysputy bardziej szczegółowe a — zazwyczaj — kostyczne, na jeden tylko brak zwrócimy uwagę: mamy więc rozdział cały (VIII) poświęcony „najstarszym drukom polskim", pomysł bardzo dobry, gdy i Jana z Koszyczek „Rozmowy Salomona z Marchołtem" i Opecia „Żywot Chrystusa" i Stanisława Kleryka zapomnianego „Pieśni weselne" razem się tu zebrały — ale zato brak zupełny wiadomości, głosów i dokumentów o rozwoju sztuki drukarskiej, o tem szczególnem życiu, które wówczas w rozmaitych oficynach kwitło. Jest to bogaty rozdział kultury polskiej i ważne studjum pomocnicze tak dla historji jak i piśmiennictwa XVI-go wieku. Luki tej zaś nie zapełni znakomite wydawnictwo J. Ptaśnika—„Cracovia Impressorum", gdyż to książka specjalna i droga, a „Wypisy" — w myśl słusznej intencji wydawców — mają stworzyć kompendjum dostępne w cenie dla słuchaczy — chudopachołków.

Jeśli są nadto w tej znakomitej książce jakieś usterki lub braki — to niewątpliwie praktyczne użycie najlepiej je poprawi. Ono też wykaże, czy układ jest trafny i czy nie należy pewnych nazwisk wprowadzić a pewne ukrócić; rozprawy na ten temat byłyby dziś zbyt teoretyczne, gdy „Humanizm i Reformacja" jest dziełem nawskroś praktycznem a najlepszą oceną jego wartości będzie sala seminaryjna i żywa dysputa.

Warszawa *Mieczysław Hartleb.*

Makowiecki Tadeusz. Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę. Studja z zakresu historji literatury polskiej, nr. 6. Nakł. T-wa liter. im. A. Mick. we Lwowie. Osobne odbicie z „Pamiętn. Liter." R. XXIV, 1927; str. 64.

„Odpoznawanie" Norwida przeszło już dotąd dwie fazy: ujawniania i propagandy, wchodząc dziś coraz wyraźniej w fazę trzecią: rzetelnej analizy życia i pism poety, że wspomnimy prace p. Szmydtowej, Pomarańskiego, oraz kilka naraz dysertacyj doktorskich, omawiających estetykę Norwida. Jedna z nich — to szkic p. Tadeusza Makowieckiego. Rzecz ta jest ujęta w siedem rozdziałów o wartości bardzo nierównej i ułożonych nie dość systematycznie. Więc np. rozdz. IV-y, o charakterze biograficznym, jest naturalnym wstępem i należałoby go przenieść na czoło pracy. W rozdziale tym wydaje się nam zbędną walka z Cyganerją warszawską, tembardziej, że jej istnienie przyjmuje przecież nieco dalej sam autor, mówiąc (na str. 47) o epizodach romantyzmu na bruku warszawskim (toć to właśnie owa „Cyganerja"!) i przeciwstawiając im słusznie Norwida.

Najciekawsze w pracy p. Makowieckiego są rozdziały, odpowiadające ściśle tytułowi. Daje nam tu autor rozbiór „Juveniliów" Norwida, posługując się metodą analizy czuć. („Skłonności estetyczne młodego Norwida nastawiają jego psychikę wyraźnie przeciw wrażeniom ostrym i jaskrawym, kierują się zaś ku wrażeniom słabym, delikatnym, matowym"). Autor niezupełnie uniknął pewnych niebezpieczeństw tego rodzaju analizy, zwłaszcza zaś zawodzą go niektóre schematy psychologiczne, przejęte żywcem z dzieł współczesnych autorów niemieckich.

W uogólnieniach trafne są uwagi o ludowości Norwida oraz przeciwstawianie jego twórczości romantyzmowi, wreszcie stwierdzenie w pewnej mierze prekursorstwa poety wobec pozytywizmu przez podkreślenie tendencyj realistycznych jego poezji. Natomiast próba nawiązania twórczości młodzieńczej Norwida do twórczości dojrzałej — jest zbyt ogólnikowa.

Z drobnych uchybień należy spostować twierdzenie autora, iż Norwid poznał Zaleskiego i Krasińskiego przed r. 1846, bo to nastąpiło dopiero w l. 1847 i 1848. Również dziś, zwłaszcza po pracach Pomarańskiego, niesposób już powtarzać, że „o rodzicach Norwida nie wiemy prawie nic poza ich imionami i datami śmierci". Wreszcze błędne jest twierdzenie autora, iż „utwór Norwida „Tęcza" zachowany został tylko w szczątkowym opisie", gdyż przecie odszukał go Lam w roczniku „Kłosów" z r. 1884 i przedrukował w „Tyg. Illustr." z r. 1921.

Wilno. *Stanisław Cywiński.*

Breitmeier Kazimierz. Szkice literackie. Jasło 1927. str. 114. Kięgarnia T. Strzetelskiego.

Szkice zawarte w tej książce można rozdzielić na dwie grupy: rozprawy, oparte na materjałach gromadzonych podczas pracy w seminarjum prof. J. Kallenbacha, oraz owoce badań samodzielnych. Pierwsze posiadają wartość niewątpliwą. „Narodziny tematu" i „Polak a Francuz" oświetlają źródłowo stosunkowo mało znaną twórczość Józefa Wybickiego, a „Antemurale Christianitatis" przynosi ciekawe przyczynki do dziejów opiewanego w literaturze rycerskiego rodu Strusów.

Z drugiej grupy zatrzymam się nad szkicem „Z kresów". Nie wyrażam zdziwienia, dlaczego za okres szczególnych wpływów włoskich w literaturze naszej podany w. XVI, a nie XVII, bo uważam to wprost za omyłkę druku, — biorę pod uwagę tylko sprawy zasadnicze. Spostrzeżenie, że treść ballady Wordswortha: „The seven sisters" jest bardzo podobna do „Świtezi" Mickiewicza, jest cenne dla badań wpływów angielsko-polskich. Autor uważa balladę angielską tylko za przypuszczalne źródło „Świtezi" w braku dowodów, czy Mickiewicz ją znał. Dobrze się stało, że autor zadowolił się tu hipotezą. Czemuż o kilkanaście wierszy dalej nie był tak ostrożny i kategorycznie stwierdzał rzeczy co do których istnieją dowody wprost przeciwne? Teza autora brzmi, że Mickiewicz znał „Lalla Rookh" Tomasza Moore'a przed napisaniem „Powrotu taty" i „Świtezianki", a tem samem i „Grażyny". Wszelkie skrupuły rozstrzyga krótko na swą korzyść. Więc tak: „w przedmowie do dwóch pierwszych tomików wymienił poeta z Anglików tylko W. Scotta i Byrona, ale przemilczenie to niczego nie dowodzi, bo ostatecznie Moore do gwiazd pierwszej wielkości nie należał". Można było powiedzieć: „nie należy", ale stanowczo należał. Wtedy bowiem, w tym samym prawie roku, Goethe mówił do Eckermana w jednej ze swoich rozmów: „I dziś jeszcze gdzie może pan znaleźć w Niemczech trzech takich tytanów literatury, aby ich umieścić obok lorda Byrona, Moore'a i Walter Scotta?". A sam Mickiewicz w kilka lat później, w r. 1826, pisał do Odyńca z powodu krytyki Brodzińskiego: „...ale czyliż Anakreonta pieśniami ograniczać należy literaturę i jeszcze w czasach, które widziały Goethego, Schillera, Moora i Byrona"? Chyba wymagania artystyczne poety z latami się nie zniżyły, czemuż więc miałby w r. 1822 zapomnieć o Moorze, gdyby znał jego utwory? Ten argument wydaje mi się dość poważny, ale wysunę jeszcze inny, który się wiąże bezpośrednio ze sprawą listu Mickiewicza do Malewskiego Fr., z Kowna 20 listopada 1822 r. W liście tym poeta pisze: „Nie czytałem dotąd jednego tylko z dzieł Goethego: Reinecke Fuchs i nie mam skąd dostać. Również Lalah Rook Moora i Roderik Southeya; może się zapląta i co nowego z Byrona..." Prof. Bruchnalski w rozprawie „Mickiewicz a Moore" (Pam. Tow. im. A. Mick. t. V) twierdzi na podstawie tego listu, że Mickiewicz do jesieni 1822 r. nie znał „Lalla Rookh", więc nie można szukać wpływu Moore'a w utworach z tego okresu. P. Breitmeier sądzi kategorycznie, że to „interpretacja listu dowolna", bo on go rozumie inaczej; mianowicie słowa: „również Lalla Rookh..." znaczą: „również kup" wyżej wspomniane dzieła, „bo cała ta część listu jest zleceniem", co wcale nie wyklucza, że Mickiewicz znał już „Lalla Rookh". Czyż właśnie

interpretacja p. Breitmeiera nie jest „dowolna"? Można chyba tu tylko przypomnieć, że Mickiewicz na skromnej posadzie kowieńskiego nauczyciela nie miał odpowiednich środków finansowych, aby sobie tworzyć bibljotekę. Prosił kolegów o przysyłanie książek nowych, których jeszcze nie znał, nie czytał; przecież chyba „niedwuznacznie" pisze: „Nie czytałem dotąd jednego tylko z dzieł Goethego..." i dalej: „może się zapląta i co nowego z Byrona..." Wśród tych książek, co do których niema wątpliwości, że ich nie znał, wymienia „Lalla Rookh". Więc dla niej jednej wyjątek, mimo, że dotąd w korespondencji poety ani śladu zainteresowania tym utworem, który rzekomo już czytał? Uważam kwestję tę za wyczerpaną, a termin lektury „Lalla Rookh" przesunę nawet na I-sze półrocze 1823 r. Każe mi tak postąpić korespondencja filomatów. Otóż po wyżej cytowanym liście Mickiewicza mamy list Fr. Malewskiego do T. Zana z 5. I. 1823 r.: „Morytz ci odda czyli ty odbierzesz od niego; dla Adama Lalla Rookh, Byrona Sardanapal, Marino Falieri, Southeya poezji 2 t., Rukopis Kralodworski, Pisne Slovanske, Moora 2 tomy, Schütza Goethe und Pustkuchen". Dobór książek w ogólnym zarysie mówi nam, że Malewski spełnia tu prośbę Mickiewicza. Ale zły los zaciążył nad książkami, bo dopiero w liście z dn. 11 kwietnia 1823 r. J. Czeczot pisze do poety: „Odebraliśmy od wieków czekane listy przez Abramsona... Odsyłam listek jego (Franciszka Mal.) i angielskich Klassiker tomików 5, Sardanapal i Rookh, więc wszystkich sztuk 7. Rukopis Kralodworski zatrzymałem". A więc „Lalla Rookh" dopiero w kwietniu 1823 r. mogła dojść do rąk Mickiewicza. W świetle tego faktu trudno szukać wpływu Moore'a w „Powrocie taty", w „Świteziance", czy w „Grażynie". Wprawdzie między „Powrotem taty" a obrazem końcowym z „Paradise and the Peri" jest niezaprzeczone podobieństwo, ale wobec wyżej wymienionych powodów nie można uważać je za bezpośredni wynik lektury „Lalla Rookh". Hipotez wysunąć można tu kilka. Możliwe, że Mickiewicz znał treść tej części wschodniego poematu z artykułu w jakimś tygodniku literackim, może mu ją streścił który z kolegów — w każdym razie mogło to wystarczyć, aby rzucić iskrę na stos wyobraźni poety. Hipotezy, nie pewniki, można opierać na podobieństwie dwóch utworów, ale tylko takie, w stosunku do których surowa rzeczywistość nie powie swego veto.

Szkic następny „A. Mickiewicz: Zaloty" świadczy o pietyzmie autora dla wielkiego poety, ale tego rodzaju praca wydaje mi się daremna. Czy może zmienić nasz stosunek do wieszcza narodu fakt, że drobny wierszyk „Zaloty" zawiera treść „swawolną" czy też „wielce gorzką" jak chce autor? Czy interpretacja i analiza tego nieskomplikowanego utworu, bez wyjaśnienia jego genezy, może narzucić czytelnikowi taki a nie inny sposób odczuwania? „Król Duch" wymaga komentarza, ale „Zaloty" — chyba się bez niego obejdą.

Ostatni szkic z omawianej grupy, p. t. „Goszczyński w Tatrach" ocenia postawę psychiczną poety, który po raz pierwszy ujrzał Tatry w r. 1832, z dzisiejszego stanowiska, — stąd powstają liczne nieporozumienia. Autor przeciwstawia też Goszczyńskiego Mickiewiczowi: piewca ukraiński szuka w Tatrach przygód niezwykłych, bo „w niezwyczajnych tylko położeniach budzi się wnętrzne życie człowieka"; w zdaniu tem autor czuje „cały romantyzm", podczas gdy Mickiewicz w tym samym roku i prawie miesiącu zaczynał pisać „Pana Tadeusza" czyli „wyrastał z romantyzmu". Takie przeciwstawienie budzi dużo wątpliwości: przedewszystkiem: „Dziennik podróży do Tatrów" został wydany w 20 lat po napisaniu i dziś nikt nie wie, co było dopisane później. Najprawdopodobniej zdanie o „życiu wnętrznem" dodał Goszczyński już w okresie towianizmu czyli po r. 1842, więc nie można na tej podstawie widzieć w niem antytezy Mickiewicza z r. 1832. Autor był tu cokolwiek nieostrożny.

Obok szkiców, na których nieostrożność autora pozostawiła pewne piętno, jest w tej książce wiele ciekawych spostrzeżeń, są wartościowe odkrycia zależności literackich, nie wszystkie z braku miejsca mogłam tu omówić (jak np. „Kenilworth" W. Scotta — zestawiono z Grażyną).

Warszawa. *Marja Krzyżanowska.*

Bukowski Kazimierz. Władysław St. Reymont, próba charakterystyki. Lwów — Warszawa — Kraków. Wydawnictwo zakładu narod. im. Ossolińskich str. 104 plus 1 fotogr. (Nasza Bibljoteka nr. 16).

Mamy dotychczas dwie tylko oryginalne — i to, mimo niewielkich rozmiarów, fundamentalne monografje o Reymoncie: pierwszą z nich jest studjum A. Grzymały Siedleckiego, stanowiące wstęp do zbiorowego wydania Reymonta, drugą zaś książka Lorentowicza „Ladislas Reymont, Essai sur

son oeuvre". Inne publikacje [1]), omawiające całokształt życia i twórczości autora „Chłopów" są bądź już w założeniu swem popularne [2]), bądź mają charakter poprostu kompilacyjny; do takich należy — najobszerniejsza z tego rodzaju prac — broszurka Wiktora Dody. Kompilacyjny charakter ma też naogół — zwłaszcza w części biograficznej — broszurka K. Bukowskiego; często całe stronice są zapełnione jedynie wypisami z różnych źródeł, bezpośrednich lub pośrednich, nieuwzględnione zostały wspomnienia o Reymoncie Grzymały Siedleckiego, drukowane nietylko w „Gazecie Bydgoskiej" (co w bibljografji wspomniano), ale i wcześniej w „Kurjerze Poznańskim". Bibljografję — co stwierdzić łatwo — oparł Bukowski na danych, zamieszczonych przez prof. Korbuta w „Ruchu Literackim" 1926 nr. 2, uzupełniając je tylko paru pozycjami nowszemi, natomiast nie zadając sobie trudu, by przejrzeć rzeczy dawniejsze. To też figuruje tu np. glossa Klicha i Rozwadowskiego „Reymontowe b y c h r o z t r w o n i l i, p o c i ą g n ę l i", gdzie ledwo że w tytule i w zdaniu pierwszem jest wzmianka o Reymoncie; nie wspomniano zaś rozlicznych artykułów, zamieszczonych choćby w „Kurjerze Poznańskim", który — obok „Myśli Narodowej", „Wiadomości Literackich" i „Tygodnika Illustrowanego" — zawsze najwięcej szpalt poświęcał Reymontowi. Niesposób mi notować wszystkich artykułów, tam zawartych, jednakże sądzę, że nikt tego mi nie poczyta za złe, gdy wspomnę o kilku przeoczonych m o i c h pracach. Otóż w dwóch numerach „Kurj. Pozn." z początkiem stycznia 1925 r. drukowałem dość długi szkic o „Buncie", („Nowe Gody życia"), w którym porównałem powieść Reymonta z analogicznemi powieściami Dygasińskiego („As", „Targaj") oraz wykazywałem silne reminiscencje z „Ksiąg dżungli" Kiplinga (Kulas — Shere Khan, zwrot: „Wasze sprawy nie są mojemi sprawami" i t. p.); te obserwacje wywołały następnie replikę A. Nowaczyńskiego, w artykule „Ostatnie dzieło Reymonta" („Myśl Narod." 12 grudnia 1925), uwzględnionym w bibljografji, ale widocznie nieprzestudjowanym przez Bukowskiego. Pominę już moją ocenę „Pękniętego dzwonu" („Pomnik śpiżowy", grudzień 1925) oraz feljeton p. t. „Pęknięty dzwon" (o walorach stylowych języka Reymonta), choć oba te artykuły znalazły może pewien oddźwięk w wymienionym przez B. odczycie prof. Kallenbacha „Reymont a Żeromski". Wspomnę tylko, że w listopadzie 1924 zamieściłem w tymże „Kurj. Pozn." artykuł „Reymont wobec zagranicy". Gdyby p. Bukowski rzecz tę znał, mógłby uzupełnić swoją bibljografję przekładów dzieł Reymonta na języki obce; wspominam tam bowiem o przekładzie angielskim fragmentu „Chłopów" dokonanym przez prof. Dyboskiego („The Slavonic Review" grudzień 1922 — marzec 1923) i o przekładzie noweli „Siewcy", dokonanym przez S. Żółtowską, tudzież w artykułach: Dyboskiego („The Peasants in Modern Poland") i T. Zielińskiego („The Peasant in Polish Literature").

Wogóle ma się niekiedy wrażenie, jak gdyby końcowa bibljografja służyła tylko dla okrasy. Gdy autor mówi o gwarowych elementach języka „Chłopów", powołuje się na... Dodę, zamiast zajrzeć do „Mowy ludu polskiego" K. Nitscha. Nie byłby wówczas napisał takich słów: „Wszystkie wysiłki literatów przed Reymontem, aby posiąść tajemnicę języka chłopskiego, rozbijały się o nieprzebyty mur rasowej jego odrębności i surowej pierwotności". Witkiewicz, Tetmajer, Orkan, który przed Reymontem wprowadzali gwarę do pism swoich — a gwarę tę znali wyśmienicie — też chyba są godni miana literatów... Gdzieindziej zaś szkic prof. W ę d k i e w i c z a „Dokoła literackiej nagrody Nobla z 1924 r." przypisał Bukowski (i to dwukrotnie: na str. 18 i 70) prof. Windakiewiczowi.

Wogóle wad książeczce Bukowskiego nie brak; zdarzają się zbyteczne powtarzania, twierdzenia apodyktyczne lekko rzucone (np. „w twórczości jego trudno się doszukać jakichś wyraźnych wpływów literackich, polskich czy obcych"), zbyt częste cytowanie „in verba magistri" nietylko sądów, ale i frazesów cudzych („głosy prasy" o „Chłopach"!), wreszcie chaotyczność w kolejności omawiania dzieł. Na obronę autora podać jednakże możemy trzy okoliczności: 1. w analizie niektórych dzieł Reymonta okazał nieco istotnej inwencji, 2. broszurę swą nazwał tylko „próbą charakterystyki" (w istocie nie jest ona czemś więcej, jak „próbką"), 3. opublikował ją w cyklu książeczek „powszechnych do lektury szkolnej i domowej" (choć nie nadał jej, ściśle rzecz biorąc, charakteru podręcznika. Niemniej życzyćby sobie należało, by po szeregu takich „prób" wzięto się znów do poważnych badań nad twórczością Reymonta.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

[1]) Praca Z. Falkowskiego zasługuje na omówienie oddzielne.

[2]) Żałować należy, że Z. Dębicki, którego łączyła z Reymontem długoletnia przyjaźń i współpraca w jednem piśmie, nie wyzyskał wszystkich wspomnień swoich i dał tylko nader krótką charakterystykę twórczości.

Schoell Franck L. Etude sur le roman paysan naturaliste: d'Emile Zola à Ladislas Reymont. Revue de littérature comparée 1927. VII. 2. str. 254—299.

W rozprawach o Reymoncie wspomina Schoell niejednokrotnie o Zoli, czyni to jednak mimochodem, ograniczając się tylko do krótkiej wzmianki ujmującej zarówno zwięźle jak i trafnie pewną cechę istotną, jużto obu twórcom wspólną, jużto ich od siebie różniącą. W powyższem, obszernem studjum stara się Schoell głębiej i ze wszech stron wniknąć w świat tych twórców, w środowisko ich życia i przeżyć, w zakątki ich ludzkiej i twórczej jaźni, aby tem pewniejszą ręką nas prowadząc, wskazać, ile swoistości jest w „Chłopach" i jak daleko ich twórca odbiega od autora „Ziemi" i „Germinal'a". Około roku 1897 pozostawał Reymont pod silnym, omal nie przytłaczającym go wpływem Zoli, jasno widocznym w „Komedjantce", „Fermentach" i „Ziemi, obiecanej". Stopniowo jednak wyzwala się z pod tego wpływu i mimo pewnych rysów wspólnych „Chłopom" i „Ziemi" naturalizm Reymonta jest tu już zupełnie inny niż u Zoli. Ten ostatni widzi w chłopie jeno istotę fizjologiczną, zwierzę pożerane przez dwie namiętności: ziemię i kobietę. Pozatem chłop Zoli uczuć innych nie zna. Chłop Reymonta natomiast od tych namiętności wprawdzie nie jest wolny, ale też nie obcą mu jest obszerna gama uczuć innych. Nie święty on, ni miękki, ale człowiek z sercem, zdolny do pięknych porywów i szlachetnych wzruszeń. Skala człowieczeństwa jego o wiele bogatsza niż u chłopa Zoli. Kardynalną różnicę między obu stanowi ich stosunek do wiary. Nie ma jej chłop w Rognes, a jest ona istotą duszy i pierwiastkiem życia Reymontowego chłopa. Schoell słusznie zauważa, że duszy Lipiec nie należy szukać w szynku, ni w gminie, jeno w kościele. Nawet daty oznaczające jakieś ważne wypadki mają charakter kościelno-religijny. Owe liczne wzruszenia religijne wraz ze wszystkiemi ich odcieniami, jakie napotykamy w epopei polskiej, zupełnie obce są bohaterom z Rognes. Nawet język ich pozbawiony jest kolorytu wiejskiego (z wyjątkiem dwóch wyrażeń: „ripopée" i „ripane") w przeciwieństwie do Reymonta, szanującego gwarę ludową jako wykwitającą z ziemi i nierozerwalnie z nią złączoną Chłop i ziemia u Reymonta — to jedno. Tem także daje się tłumaczyć to bogactwo opisów przyrody w przeróżnych jej fazach, tak głęboko zrośniętych ze wszystkiemi przeżywaniami i nastrojami chłopskiemi. Chłopi Reymonta korzeniami silnie tkwią w ziemi polskiej, są więc bardziej polscy niż francuscy chłopi Zoli. Wyrastają na tle rzeczywistości lokalnej, na tle wsi mazowieckiej z mistrzowską prawdą sportretowanej. Dusza chłopa polskiego, i brutalna i marząca, jest tak wiernie oddana, że dla Niemców powieść ta była pierwszorzędnym dokumentem psychologicznym i etnicznym o mieszkańcach wsi polskiej, a to tak dalece, że w czasie okupacji (1915—1918), Beseler zalecał wszystkim administratorom, szefom i komendantom, lekturę „Chłopów" dla poznania środowiska i orjentacji wśród żywiołu im obcego.

Nie da się zaprzeczyć, że między „Chłopami" a „Ziemią" liczne zachodzą podobieństwa. Mają one jednak według Schoella swe źródło w ogólnem, europejskiem tle chłopskiem („un résidu européen commun"), z którego czerpali zarówno Sand, Rosegger, Hamsun i inni. Schoell przechodzi i analizuje po kolei (a czyni to z drobiazgową, nader sumienną ścisłością) wszystkie postaci Reymontowej powieści i zestawiając je z odpowiadającemi im postaciami z powieści Zoli wskazuje, jakim transformacjom uległy i że takich transformacyj mógł dokonać tylko twórca, w każdym calu wielki. Zestawienia poczynione przez Schoella świadczą o oku bystrem, spojrzeniu wnikliwem, przed którem najmniejsze drgnienie, najdelikatniejszy cień się nie ukryje. Przyznaje, że zaczątków pewnych figur i epizodów z „Chłopów" szukać należy u Zoli, jakoteż u Maupassanta, ale zaleca przy tem daleko idącą ostrożność. Boć wielka ilość faktów (scen, pogrzeby, śluby, procesje, jarmarki, żniwa i t. p.) wspólna jest powieściom chłopskim całej Europy. Nie należy więc sądzić, że ponieważ podobne sceny znajdujemy u Zoli, ten ostatni koniecznie natchnął Reymonta. Nie wolno nam zapominać, że Reymont część swego życia spędził na wsi i pamiętał wszystkie te wrażenia i przeżycia, sceny i bójki, sprzeczki i hałaburdy, miłość i miłostki, cyganów, koniokradów i t. p. Znał to wszystko z autopsji a jeśli z lektury Zoli to i owo mu w pamięci zostało, on je przetopił i przerobił i piętno indywidualne mu nadał. Zdolność charakterotwórcza autora polskiego szersze zakreśla koło a strona etyczna pomysłów głębsza i zasadniczo inna niż u malarza gminy z Rognes. Stąd też i rezultat artystyczny inny. W malowaniu miłostek Jagny, w mistycznej koncepcji ziemi zbliża się Reymont do Zoli, ale i tutaj koncepcja ta nabiera innego zabarwienia, mianowicie chrześcijańskiego: ziemia jest dla Reymonta Cybelą katolicką. świętą, matką, a popęd seksualny czemś żywiołowem, jak huragan, czemś koniecznem jak wiosna dla rośliny. Zespolenie

kochanków polskich z przyrodą jest tak gruntowne, że w ich miłości ani pikanterji żadnej ani perwersji dopatrzeć się nie można.

Także pod względem formy i stylu „Chłopi" mało zawdzięczają naturalizmowi francuskiemu. Chłopi Reymonta mówią językiem żywym, barwnym, pełnym dynamiki i rzeczywistości—nieliterackim. Obrazy i niezliczone porównania wzięte z najbliższego otoczenia: z życia roślinnego lub zwierzęcego. Wszystko to Reymont wyniósł — że tak powiem — z domu. Niezawodnie: „Ziemia" Zoli dała Reymontowi pierwszą i najsilniejszą podnietę — ale ziemię tę Reymont oczyścił z horyzontu ponurego, antykatolickiego, przejmując tu i owdzie tylko, świadomie lub podświadomie pewne rysy osób, kontury pewnych epizodów, które jednak oryginalności pisarza polskiego w niczem nie umniejszają: tak bardzo bowiem polskiemi je uczynił („modifiait, transformait, distillait, sublimait, developpait, élargissait"). Naturze wyznaczył Reymont obszerną rolę — jest ona wszędzie, gdzie są chłopi, a obrazy jej dziejów w ciągu roku to freski monumentalne. Jest to natura prawdziwa jak prawdziwemi są osoby na jej łonie wyrosłe, wolne od „la bestialité perverse, morbide", primitywne, silne — wreszcie polskie i katolickie. O ile zaś Zola ogranicza się tylko do studjum jednej rodziny, to dla Reymonta bohaterem jest cała wieś, od proboszcza począwszy aż do ostatniej dziewki wiejskiej: masa chłopska zespolona w wielką jedność. Oto jeszcze jeden moment, dowodzący oryginalności Reymonta, który idąc po linji swego talentu stworzył naturalizm słowiański, zachowując kult dla zdrowego i czystego życia, poczucie boskości, religijną prawie miłość do natury i czułość dla duszy ludzkiej.

Lwów. *Herman Sternbach.*

B o r o w y W a c ł a w. Prolegomena do wszelkiej przyszłej instrukcji katalogowej. Warszawa, 1926. Tow. Bibljofilów Polskich w Warszawie. 212×145 s. 43+2 nlb.

G r y c z J ó z e f. Porównanie polskich przepisów katalogowania. Kraków, 1926. Koło Związku Bibljotekarzy Polskich. 254×183 s. 51. [Prace bibljoteczne Krakowskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. II.]

Rozprawki powyższe, będące plonem II-go Zjazdu Bibljofilów Polskich w Warszawie, stanowią ważki przyczynek do unormowania zasad katalogowania w bibljotekach polskich. Doniosłość racjonalnego rozwiązania tego zagadnienia jest dla każdego pracownika naukowego oczywista, jako postulat organizacji i ekonomji pracy naukowej. Dr. W. Borowy, pod dowcipnie zadoptowanym tytułem, podaje krytykę „Instrukcji o katalogach alfabetycznych bibljotek naukowych" dra R. Kotuli, wysnuwając ze swych zarzutów, przeważnie gramatycznych lub stylistycznych, postulaty ogólne, którym — zdaniem jego — powinny czynić zadość przepisy katalogowania. Postulaty te dotyczą: przejrzystości układu przepisów, wyrazistości definicyj używanych terminów, poprawności językowej, trafności doboru terminów, jasności stylizacji, dogodności sformułowania doboru trafnych przykładów, wreszcie na szarym końcu i ogólnikowo, słuszności zasad. Jak widać, autor na plan pierwszy wysunął postulaty formalne, zresztą zupełnie oczywiste, podporządkowując im całkowicie zagadnienie słuszności zasad, które w danym wypadku jest zagadnieniem podstawowem i domagającem się dyskusji. Nieulega bowiem wątpliwości, iż spełnienie najważniejszych postulatów formalnych dotyczących konstrukcji przepisów, uzależnione jest przedewszystkiem od oparcia przepisów katalogowania na zasadach racjonalnych, przystosowanych do warunków i potrzeb środowiska. Przesuwając punkt ciężkości rozważań z tych zagadnień merytorycznych a spornych, autor uszczuplił wyniki swych zajmujących wywodów.

Zagadnienie doboru słusznych zasad katalogowania jest trzonem pracy dr. J. Grycza, który zadał sobie niemały trud porównania dotychczasowych polskich przepisów katalogowania, przyczem nie gubiąc się w szczegółach, wyodrębnił najważniejsze rozbieżności, przejrzyście je ugrupował i oświetlił. Materjał powstały dzięki tej żmudnej pracy będzie stanowił kapitalną pomoc przy ujednolicaniu naszych przepisów katalogowania. Nie mniejszą odda niewątpliwie przygotowane przez autora porównanie czołowych instrukcyj katalogowych świata. Niechaj wolno będzie wyrazić nadzieję, iż w ciągu tej pracy autor doceni zalety instrukcji anglosaskiej, jako że omawiana praca dr. Grycza zdradza pewne przecenianie instrukcji pruskiej. Jeżeli słuszne się wydaje przesądzenie sprawy wyboru odpowiedniego rzeczowego słowa porządkowego w myśl instrukcji pruskiej, to jednak inne zasady instrukcji anglosaskiej, np pojęcie autorstwa korporatywnego, czyli wprowadzenie nazw instytucyj jako słów porządkowych, zwłaszcza zaś ogólna tendencja upraszczania zasad cechująca tę instrukcję w odróżnieniu od instrukcji pruskiej, zasługuje na bliższe rozpatrzenie i przyjęcie.

Warszawa. *Tadeusz Sterzyński.*

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ
ZA LISTOPAD 1927.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

Bibljografja czasopism pedagogicznych. Przew. Bibljogr. 7. 8.

Bibljoteka w Kórniku. Głos Narodu 306, 312, 319.

Konarski K. Kartka z dziejów Ossolineum. Gaz. Lwowska 266 n.

OPRACOWANIA OGÓLNE.

Teorja.

Kurek J. O nowej poetyce. Głos Narodu 303.

RÓŻNE

Araszkiewicz F. Z dziejów Tow. Przyjaciół Nauk w Lublinie. Ziemia Lubelska 253.

Bergel R. Kaszubska literatura gwarowa. Polonia 305.

Rauschning Herm. Das wissenschaftliche Leben in den ehemals preuss. Gebietsteilen Polens, Westpreussens und Posens. (Mittn. d. Akad. z. wiss. erforsch. u. z. Pflege des Deutschtums. № 10 1927. s. 345 — 53).

Smolarski M. Poezja powstania listop. K. Warsz. 326.

Wojtkowski A. Jak powstało Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Kurj. Pozn. 398.

Żeleński - Boy. Mój debiut malarski. Kurj. Por. 329, [„Zielony Balonik"].

— O dewaluacji i waloryzacji języka. Ib. 276.

WIEK XVI.

Z KOSZYCZEK JAN. Poncjan (Historja o siedm mędrcach) przekładania Jana z Koszyczek 1540. Wydał Juljan Krzyżanowski. Kraków 1927. Bibljoteka Pisarzów Pol. nr. 79 s. XVI+156.

Kolbuszewski K. Z badań nad dziejami reformacji w Pol. Pam. Lit. r. 24.

Wojciechowska M. Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w. Poznań 1927. Fiszer i Majewski s. XLIII + 358.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

Michalski S. Powieść dnia dzisiejszego. Młoda Myśl Ludowa 1.

Wojciechowski K. Przewrót w umysłowości i literaturze pol. po roku 1863. Z rkp. pośmiertnych wydali: J. Balicki, Z. Szweykowski, J. Zaleski. Lwów 1928. Książnica - Atlas s 294.

Teksty i monografje.

AKELEWICZ M. Uziębło L. Pisarz polsko-litewski. Słowo 263.

BĄKOWSKI S. Wasilewski Z. Z wywiadów literackich. (Głos St. Bąkowskiego) Kurj. Pozn. 390.

BERENT W. Pollak R. B. po włosku. [„Żywe kamienie"] Kurj. Pozn. 374.

BLIZIŃSKI J. Kotarbiński J. Dwa polskie typy. Kurj. Warsz. 331.

K. B. „Pan Damazy" przed 50 laty na scenie warsz. Kurj. Pol. 282.

BRODZIŃSKI K. Fajans R. O poprawność tekstów literackich. [Krytyka wyd. „Wiesława".] Polonia. 284.

DEOTYMA. Cz. K. Przechadzki po Poznaniu. [Deotyma w Poznaniu; nieznane autografy, improwizacje]. Kurj. Pozn. 460. 496.

DERDOWSKI H. Janowicz. Autografy Hieronima D. [2 listy]. Mestwin 12.

— D. w Ameryce. Ib. 11.

ESTREICHER K. [W stulecie urodzin (22. XI. 1927) artykuły i wspomienia:] Flach J. H. Kurj. Codz. 326; L. T. Ib. 321, Grycz J. Czas 277; Muszkowski J. K. Warsz. 322; Pomarański S. Głos Prawdy tyg. 222, i Gaz. Lwow. 277 n; Ptaszycki S. Epoka 335; Sterzyński T. Hasło Łódzkie 73; Świerkowski K. Tęcza 3, Wierczyński S. Krj. Pozn. 552 i Słowo Pol. 347.

FREDRO AL. Kucharski E. Pamiętniki o F. [M. Szembekowej] Kurj. Warsz. 308.

Sauter W. Nieznane szczegóły z życia Fredry. Kurj. Pozn. 497.

GRODZICKA - CZECHOWSKA W. Wasilewski Z. Pieśń Polki. Kurj. Pozn. 372.

KASPROWICZ J. Ciechanowska Z. „Credo" Kaspr. Przegl. Powszech 527.

KORZENIOWSKI APOLLO. Czachowski K. Ojciec Conrada. Wiad. Lit. 36.

KORZENIOWSKI - CONRAD J. Grabowski Z. Ze studjów nad Josephem Conradem. Poznań 1927. Rec: Tarnawski W. Słowo Pol. 296.

KRASIŃSKI Z. Brückner A. Z. K. Żywot i dzieła. Złoczów· [1927] Zukerkandel s. 134.

KRASZEWSKI J. I. Bar A. i Hahn W. Polemika w związku z rec. pracy: „Charakterystyka i źródła powieści Krasz". Pam. Lit. r. 24.

LEWANDOWSKI K. Orzechowski H. Kazimierz Lewandowski poeta miłości i kwiatów. Il. Kurj. Codz. 300. Dodatek 44.

ŁOZIŃSKI WŁ. Krzyżanowski J. Zapomniany powieściopisarz Ziemia Lubelska 184.

MICKIEWICZ A. Brückner A. A M. Żywot i dzieła. Złoczów [1927] Zukerkandel. s. 140.

NOWACZYŃSKI A. „Wojna wojnie". Samowywiad. Wiad. Lit. 42. Rec. „Wojny wojnie": Bergel, Polonia 312; Breiter, Gł. Prawdy 307; Filochowski, Gaz. Warsz. 307; Hartleb, K. Pol 305; Irzykowski, Robotnik 310, 11; Pannenkowa, Warszawianka 307,8; Stroński Ib. 305, 7, 8; Siedlecki, K. Warsz. 306, 7. Wasilewski Z. Myśl Narod. 24.

— O sobie, swej sztuce, recenzentach i publiczności. ABC. 314.

ORZESZKOWA E. Czeczott W. E. O. ze wspomnień osobistych. Przegl. Powszech. 527.

PRUS B. Araszkiewicz F. Aktualność ideologji P. Na marginesie książki Szweykowskiego. Ziemia Lubelska. 283.

PRZYBYSZEWSKI S. O Gdańsk i o wybrzeże. Vivos voco. [Z puścizny rkp.] Warszawianka 324.

Listy Przyb.: do F. Fryzego z 1913 r. K. Por. 333; do M. Szukiewicza z 1896 r., Głos Narodu 322 n; do S. Papéego z 21. XI. 27., Przegl. Poran. 268; w sprawie Gimnazjum w Gdańsku, Słowo Pol. 335.

Nekrologi, wspomnienia (†23. XI. 1927): Balk, Gaz. Por. 8336; Bandrowski, Głos Prawdy 323; Chorowiczowa, K. Pol. 323; Ćwikowski, Dz. Lud. 273; Czas 271; Dąbrowski, Robotnik 324; Dębicki, K. Warsz. 323; Dudziński, K. Łódzki 324; Express Por. 326; Epoka 323; Filochowski, Gaz. Warsz. 324; Grafczyński, Ziemia Lub. 324; Haecker, Naprzód 273; Hulewicz, Krj. Wil. 270; Koreywo, Nowy Kurj. 271; Moraczewski, Gaz. Lwow. 271; Münnich, Sł. Pomor. 273; Nowakowski, Dz. Pozn. 271; Pannenkowa, Warszawianka 323; Papée, Przegl. Por. 268; Pochmarski, N. Ref. 271; Pomirowski L. Epoka 326; Sierosławski, K. Pol. 325; Żeleński, K. Por. 326.

Nowaczyński A. Przyb. przeciw Marxowi i Marxistom. Gaz. Warsz. Por. 325.

Treter M. Estetyka P. Warszawianka 323.

REYMONT W. Idylla. (Nowella z puścizny rękp. r. 1892). Kurj. Warsz. 242

Nieznany scenarjusz filmowy Wł. R. Il. Kurj. Codz. 267.

Nowaczyński A. Tryumf „Buntu" w Niemczech. Gaz. Warsz. Por. 294.

Stroński S. Dwie śmierci. (Zestawia śmierć Boryny z Zoli „La Mort du Paysan" z 1878 r.) Warszawianka 276.

SŁOWACKI J. Brückner A. Jul. Słow. (Ariosto Północy) Żywot i dzieła. Złoczów [1927] W. Zukerkandel s. 147. [Rec.: Rolle, Gaz. Lwow. 281].

Grabowski T. Wartości wychowawcze poezji S. Szkoła i Wiedza 9.

Nowe Studja o Słow. Kurj. Pozn. 413.

Kridl M. Nowe studja o S. Przegl. Współcz. 62.

Kappa. O „Kordjanie" słów kilka. Ziemia Lubelska 184.

Miszewska Z. Szlakami tęsknoty. Bluszcz 26.

Naglerowa H. Zmaganie się słowa z duchem S. Ib.

Pomirowski L. Twórca „świętych wojen". Ib.

Szweykowski Z. Monografja prof. Kleinera o Sł. Tyg. Illustr. 33.

Szyjkowski M. Sł. po czesku. Kurj. Warsz. 237.

Zaderecki T. Prawo żywotów w filozofji „Króla Ducha". „W dniu wawelskiego hołdu". Lwów.

STASZIC S. Klich E. O języku Staszica. (O pracy S. Szobera. Lublin 1926). Kurj. Pozn 334.

STUR JAN. Dan A. Zapomniany poeta. Wiad. Lit. 37.

SYROKOMLA W. Bielak H. Skreślenia cenzora austrjackiego w dramacie Syrokomli. [„Zofja..." 1858] Silva Rerum 4.

Uziębło L. S. i jego wizerunki. Kurj. Wil. 250.

— Z pośród pamiątek po autorze „Janka Cmentarnika". Ib: 210.

ŚWIĘTOCHOWSKI AL. Demby S. W 60-tą rocznicę działalności literackiej i społecznej. Kurj. Warsz. 315.

Siedlecki A. Sześćdziesięciolecie Ś. Ib. 327.

TUWIM J. Pieńkowski S. Krwawo i łojno. Myśl Narod. 17

TYC T. Wojciechowski Z. S. p. Teodor Tyc. Kurj. Pozn. 358.

WĘŻYK F. Bernacki L. Korespondencje Fr. Wężyka z Mich. Wiszniewskim. Pam Lit. XXIV.

WIERZYŃSKI K. Miller J N. O władzę nad światem [„Laur Olimpijski"] Wiad. Lit. 23.

WITKIEWICZ S. J. Pożegnanie jesieni. Rec.: Breiter E. Wiad. Lit. 30. Płomieński, Ziemia Lub. 297; Romer, Krj. Wil. 239 n.

WITWICKI S. Abramowicz A. S. W. (W 80-tą rocznicę śmierci) Ziemia Lubelska 212.

WYSPIAŃSKI S. Virtus. (Z rękp. ogłasza J. Dürr) Myśl. Narod. 20.

Wspomnienia i artykuły w 20-tą rocz. zgonu (28. XI.): Bandrowski, Gł. Prawdy 328; Bar, N. Ref. 273; Bergel, Głos Nar. 324; Esjot, Ib. 326; Estreicher S. Czas 275; Haecker, Naprzód 275; Janik, N. Ref. 273; Łuskina Ib.; P. Il. Kurj. Codz. 328; Petry, Gaz. Lwow. 274; Siedlecki A. Słowo Pol. 337, Tęcza 2; Szukiewicz, Gł. Nar. 327. Trojanowski, Tęcza 2. Winiarski A., N. Ref. 273.

Balk H. Z badań nad wyobraźnią artystyczną S. Wysp. Lwów 1927. Ossolineum s. 290 Badania. Literackie t. 3. Rec. Winawer Gł. Prw. 333, Grabowski K. Pzn. 566.

Ehrenberg K. Pierwsze przedstawienie W. Krj. Por. 322. Dodatek il.

Irzykowski K Wysp. nieciciel powstania. Robotnik 326.

Kolbuszewski S. S. Wysp. a romantyzm polski. Poznań 1927 Fiszer i Majewski s. 264 (Rec.. Sinko T. Czas 264. Wasilewski Z. Kurj. Pozn. 498).

Koller J. Przed uroczystościami ku czci Wysp. Dzien. Pozn. 273.

Kozicki W. Premjera „Wyzwolenia" we Lwowie. Słowo Pol. 335

Kukiel M. Dramat Nocy listopadowej w historji i poezji Wysp. Szaniec 11.

Łuskina E. W. - odnowiciel kościołów. Il. Kr. C. 328.

Polaczek J. U przyjaciela twórcy „Wesela" prof. dr. p. Nowaka Głos Nar. 324.

Sinko T. Projekty inscenizacyjne W. z r. 1905. Czas 274.

— Testament poetycki W. Il. Kurj. Codz. 328.

Sinko T. W. orędzie do Narodu Nowa Ref. 273.

— Uroczyste przedstaw. Wesela. Czas 262.

Skąpski J. W. a teatr. krak. Il. Kurj. Codz. 328.

— W. jako radca miejski. Ib. 332.

Sobieniowski Fr. Shaw i Wysp. (Z powodu wystawienia w Krakowie „Człowieka i nadczłowieka") Czas 211

Trojanowski W. Wysp. Warsz. 1928. Hoesick s. 236.

Żeleński-Boy. Historja pewnych mebli Krj. Por. 332. Dodatek il.

— Legenda Ib. 334.

ZEGADŁOWICZ E. Battaglia O. E. Zegadłowicz. Pologne Litteraire. 11.

Jankowski Cz. Teatr Z. Słowo 215.

Miller J. N. Na wywrocie Beskidu. [O „Dziewannach"] Głos Prawdy 125.

Papee S. Rozmowa z E. Z. Przegl. Por. 110.

Pochmarski B. Teatr Z. Nowa Ref. 220.

Rostworowski K. H. „Dziewanny" Z. Trybuna Narodu 18.

Sinko T. „Głaz graniczny" [Rec. teatr.] Czas 215.

Szukiewicz M. „Głaz. graniczny", Glos Narodu 156.

Wołoszynowski J. Druciarz boży. [„Dom jałowcowy" „Dziewanny"] Wiad. Lit. 36.

ŻELEŃSKI-BOY. Mes confessions (Wykład w Sorbonie 19. II. 27). Pol. Litteraire 8.

ŻEROMSKI S. Elegje i inne pisma literackie i społeczne. Przygotował do druku W. Borowy. Warszawa 1928. Mortkowicz. s. VIII+425.

Battaglia O. S. Żeromski. Der Gral 21. 561–8.

Grób Ż. [Oświadczenie członków rady familijnej]. Warszawianka 317.

[Kamieński H.] Krytyk sowiecki o Żer. Wiad. Lit. 36.

Knauff S. Z wrażeń włoskich S. Żer. (Listy z 1902 r. do żony). Myśl Narod. s. 309.

Uczestnik. Jak oswobodzono Zakopane z pod władzy austrjackiej. Il. Kurj. Codz. 326. [M. in. o Żer].

Wasilewski Z. Wspomnienia o Kasprowiczu i Żer. Warszawa 1927. s. 140.

Witkiewicz J. Gdzie spoczną zwłoki twórcy „Popiołów". Głos Prawdy nr. 316.

BIBLJOGRAFJA LITERATUR OBCYCH ZA R. 1927.

II.

HISTORJA LITERATURY

OPRACOWANIA OGÓLNE.

LIT. ŁACIŃSKA ŚREDNIOWIECZNA.

Urdang G. Der Apotheker als Subjekt und Objekt der Literatur. Berlin. 1926. VI+181.

Voretzsch K. Philologie und Kulturkunde im neusprachlichen Unterricht an Schule und Universität. Vortrag. Halle 1926. s. 40.

Müller O. A. Vom Wesen der Volkssage. (Cimbria. Festschrift d. phil.-hist. Verb. Cimbria Heidelberg. Dortmund 1926).

Mackensen L. Ueber die Ziele und den Inhalt volkskundlichen Schaffens. (Ztschf. f. Deutschkunde 1926. H. 8—9).

Schneider H. Die Kulturleistungen der Menschheit. B. I. Die Völker des Altertums. Abt. I. Leipzig 1927. XI+273.

Stroppel R. Liturgie und geistliche Dichtung zwischen 1050 und 1300. Frankfurt a. M. 1927. XVII+216. (Deutsche Forschungen 17).

Beeson Ch. H. A primer of medieval Latin, an anthology of Prose and Poetry. Chicago — Atlanta — New-York 1926. s. 389.

The legacy of the Middle Ages. Ed. by C. G. Crump and E. F. Jacob. Oxford XII+549. (O literaturze: C. Jenkins. Some Aspects of Medieval Latin Literature. C. Foligno. Vernacular Literature. E. A. Lowe. Handwriting).

Hämel A. Lateinische und französische Literatur im Mittelalter (German.-roman. Monatsschrift 1927. B. XV. s. 46—54)

Lehmann P. Pseudo-antike Literatur des Mittelalters. Leipzig 1927. s. VII+108. (Studien d. Bibliothek Warburg 13).

Haskins Ch. H. The Renaissance of the twelfth Century. Cambridge 1927. XII+438.

Doutrepont G. Histoire poétique du XV siècle. (Journal des Savants 1926, VII)

Smellie Alex. The Reformation in its literature. London 1926. s. 320.

Weymann C. Beiträge zur Geschichte der christlich-lateinischen Poesie. München 1926. s. XII+308.

Strunz Fr. Albertus Magnus, Weisheit und Naturforschung im Mittelalter. (B. XV. „Menschen, Völker, Zeiten" hrg. von M. Kemmerich) Wien 1926. s. 185.

Rust H. Der gegenwärtige Streit um die Mystik. (Philos. Monatshefte der Kantstudien II. 3—4).

Lanoë-Villène G. Le livre des symboles. Dictionnaire de symbolique et de mythologie. Paris 1927.

Lenoir R. Le Mesmérisme et le système du monde. (Revue d'histoire de la Philosophie. 1927. Avril — juin).

Mongrédien G. Les Grands comédiens du XVII siècle. Paris 1927

Lewandowski Herb. Das Sexualproblem in der modernen Literatur und Kunst. Versuch e. Analyse u. Psychopathologie d. künstler. Schaffens u. der Kulturentwicklung seit 1880. Mit 250 Taf. Dresden 1927 s. 362.

LITERATURA ANGIELSKA.

Northup Clark Sutherland. A Register of Bibliographies of the English language and literature. With contributions by J. Quimey Adams and A. Keogh. New Haven 1925 s. 507. (Cornell Studies in English 9). (rec. J. W. Kindervater. Litterar. Zentralblatt 1927 s. 1124—6).

Salzman L. T. English life in the middle ages. Oxford 1926 s. 287.

Treneer A. The Sea in English Literature. London 1926 p. 299.

Ellis-Termer U. M. Christopher Marlowe. London 1926.

Connes G. Le mystère shakespearien. Paris 1926 p. 269. (Bibl. de la „Revue des Cours et Conférences").

Nicoll Al. A history of late eighteenth century drama 1750—1800. Cambridge 1927 s. 387.

Brie Fr. Englische Rokoko-Epik. München 1926 s. 110.

Blanchard F. T. Fielding the Novelist. A Study in histor. Criticism. London XIV+655.

Fausset H. I'Anson. Sam. Taylor Colderidge. London s. 350.

Beers H. A history of the english romantism. London 1926. T. I—II.

Stokoe F. W. German Influence in the English romantic period 1788 — 1818. Cambridge 1926. X+202.

Turbeville A. S. English men and manners in the eighteenth century. Oxford XXXIII+531.

Garrod H. W. Keats. Oxford. 1926 s. 157.

Thüme Hans. Beiträge zur Geschichte des Geniebegriffs in England. Halle 1927. IX+102. (Stud. z. engl Philol. 71).

Brinton Cr. The political ideas of the English Romanticists. Oxford 242.

Choisy L. T. Oscar Wilde. Paris 1926.

Gretton M. St. The Writings and life of G. Meredith. London 1926. VIII+250.

Bailey J. Walt Whitman. London s. 220.

Conrad Jes. J. Conrad as I knew him. London XXI+162.

Jean-Aubry G. J. Conrad in the Congo. London s. 75.

Lalou René. Panorama de la littérature anglaise contemporaine. Paris 1927.

Muir Ed. Transition. Essays on contemporary literature. London 1927.

Chevalley I. Le roman anglais. Paris 1926.

Williams O. Some great english novels. Studies in the art of fiction. London 1926.

Vowinckel Ern. Der englische Roman der neuesten Zeit und Gegenwart. Stilformen u. Entwicklungslinien. Berlin 1926 s. 253.

Fischer W. Amerikanische Prosa. Vom Bürgerkrieg bis auf die Gegenwart (1863—1922). Leipzig 1926 VIII+256.

Michaud R. Le roman américain d'aujourd'hui. IX. J. B. Cabell ou l'ironie. (Revue des cours et conférences. 1926 Juli).

Graham W. The Beginnings of English Literary Periodicals. New-York. 1926.

Bleyer W. Grosv. Main currents in the history of american journalism. Boston. 1926.

LITERATURA FRANCUSKA.

Bertoni G. La letteratura provenzale (L'Europa nel secolo XIX. II La letteratura. Padove 1926. —)

Fort P. et Mandin L. Histoire de la poésie française depuis 1850. Paris p. 392.

Hérelle G. Les Pastorales à sujets tragiques. Considérées littérairement. Paris p. 148.

Le Petit J. Bibliographie des principales éditions originales d'écrivains français du XV-e au XVIII-e siècle. Paris p. VIII+584.

Lasserre P. Le Secret d'Abélard. Paris. p. 256.

Rolland J. Le Théâtre comique en France avant le XV-e siècle. (Essai bibliogr.) Paris 1926. p. 135.

Langlois Ch. V. La vie en France au moyen âge du XII au milieu du XIV siècle. T. III. La connaissance de la nature et du monde. Paris. 1927. p. 392.

Schürr F. Das altfranzösische Epos. Zur Stilgeschichte und inneren Form der Gotik. München 1926. XX+512.

Cohen G. Histoire de la mise en scène dans le théâtre religieux franç. du moyen âge. Nouv. ed. Paris 1926. LVI+332.

Strowski F. De la Bruyère à Stendhal (Revue des cours et conférences. 1926. Dec et suiv).

Schneider H. Deutsche u. französische Helden - Epik. (Zeitschrift f. deutsche Philologie. B. 51 H. 2/3).

Prévost J. La vie de Montaigne. Paris 1926 p. 232.

Plattard J. Etat présent des études rabelaisiennes. Paris 1927.

Redenbacher Fr. Die Novellistik der französischen Hochrenaissance. (Ztschf. f. franz. Sprache u. Literatur. B. 49 s. 1—72).

D'Urfé Hon. L'Astrée. Nouv. éd. par H. Vaganay. Préface par L. Mercier. Paris 1926. T. II.

Renan E. Sur Corneille, Racine et Bossuet (inédit). Paris 1927.

Jacquart J. L'abbé Trublet, critique et moraliste (1697—1770). Paris 1927 p. XIII+452.

— La correspondance de l'abbé Trublet. blet. Paris 1927 p. XIX+164.

Palache J. G. Four Novelists of the Old Regime (Crèbillon, Laclos, Diderot, Restif de la Bretonne). London.

Vier J. A. L'activité d'une académie provinc. au XVIII-e siècle. L'Académie de Stanislas de 1750 à 1766. (Revue d'histoire littér. de la France 1926, III).

Badollé M. L'Abbé Jean-Jacques Barthélemy (1716 — 1795) et l'Hellénisme en France dans la seconde moit. du XVIII-e siècle. Paris 1927.

Luschka W. H. Die Rolle des Fortschrittsgedankes in der Poetik und literar. Kritik der Franzosen im Zeitalter der Aufklärung. Diss. München 1926 s. 126.

Merian-Genast Ern. Voltaire und die Entwicklung der Weltliteratur. (Romanische Forschungen. B. 40. H. 1).

Tieghem P. van. Les droits de l'amour et l'union libre dans le roman français et allemand (1760—90). (Neophilologus 1927. B. XII).

Furetière Ant. Le roman bourgeois; préface d'André Thérive, reprod. de gravures de l'époque. Paris 1927.

Mornet D. La pensée française au XVIII-e siècle. Paris 1926 p. 200.

Schinz A. Bibliographie critique de J. J. Rousseau dans les cinq dernières années. (Modern Language Notes XLI. 7 Nov. 1926).

Giraud V. Chateaubriand et le Génie du Christianisme. (Revue des deux mondes. 1926. IV. Oct. — Nov.)

Girard H. et Moncel H. Pour et contre le romantisme. Bibliographie des travaux publiés de 1914 à 1926. Prèface de F. Baldensperger. Paris.

Souriau Maur. Histoire du Romantisme en France. Paris 1927. V. I—II.

Evans D. O. Le drame moderne à l'époque romantique. Paris p. 366.

Seillière Ern. Pour le centenaire du romantisme: Un examen de conscience. Paris 1927 p. 316.

Paraf Pierre. Anthologie du Romantisme. Paris 1927.

Orliac Ant. Essai sur le tourment romantique. (Mercure de France 1927 T. 199 p. 257 — 93).

Séché Alph. et Bertaut Jul. La Passion romantique, Antony, Marion Delorme, Chatterton. Paris 1927.

Francheville R. Le Mirliton du romantisme, fleurs et perles du vieux mélodrame. Paris 1927 p. 114.

Raynaud L. Le Romantisme. Ses origines anglo-germaniques. Influences et traditions nationales. Le réveil du Génie français. Paris p. 288.

Schorr Taub. Über Casimir Delavigne. Giessen 1926 s. 104 (Giess. Beitr z. romanischen Philologie 20).

Delattre Fl. Dickens et la France. Paris 1927 p. 224.

Berret P. Victor Hugo. L'homme et sa vie. — Le Poète. Le Théâtre. — Le Romancier. — Le Philosophe. — La Politique. Paris 1927 p. 476.

Giese W. F. Victor Hugo, the man and the poet. New-York p. IX+315.

Preston E. Recherches sur la technique de Balzac. Paris 1927 p. XVI + 288.

Flottes P. La Pensée politique et sociale d'Alfr. de Vigny. Paris 1927 XVI +360.

Carré J. M. Michelet et son temps. Paris 1926.

Tirol M. Les cabinets de lecture en France (1800—1850) Revue des Bibliothèques 1926 I.

Jorga N. Les voyageurs français dans l'Orient européen. (Revue des Cours et Conférences 1926. — Nov. et suiv).

Gibb M. M. Le roman de Bas-de-Cuir. Etude sur F. Cooper et son influence en France. Paris 1926.

Karénine Wlad. George Sand. Sa vie et ses oeuvres. IV 1848 — 1876. Paris 1926 VII+760.

Léger Ch. A la recherche de Balzac. Paris 1927.

Hazard P. La vie de Stendhal. Paris 1927.

Maynial Ed. Flaubert et son milieu. Paris 1927 p 224.

Fontainas A. A la naissance du symbolisme. (La Muse française 10 mai 1927).

Picco F. Simbolismo francese e simbolismo italiano. (Nuova Antologia 1926 nr. 1299).

Porché Fr. La vie douloureuse de Ch. Baudelaire. Paris XII + 304.

Boyd E. A. Guy de Maupassant, a biographical study. New-York p. 267.

Porché Fr. Paul Valery et la poésie pure. Paris 1926.

Champion P. Marcel Schwob et son temps. Paris 1927 p. 350.

Carco Fr. De Montmartre au Quartier latin. Paris 1927 p. 252.

Schwartz W. L. L'influence de la poésie japonaise sur la poésie franç. contemporaine. (Revue de littérature comparée. 1926 VI.)

Waxman S. M. Antoine and the Théâtre-libre. Cambridge 1926.

Thibaudet A. La poésie de Stéph. Mallarmé. Paris 1927 p. 472.

Calvet J. Le renouveau catholique dans la littérature contemporaine 1900—27. Paris 1927 p. 432.

Bonneau E. A. Samain. Paris 1926 p. 216.

— Samain, essai de bibliographie. Paris p. 36.

LITERATURA HISZPAŃSKA.

Foulché-Delbose R. et Barrau-Dihigo L. Manuel de l'hispanisant. T. II New-York 1925 XI+446.

Remos y Rubio J. J. Historia de la literatura cubana. Habana. T. I. p. VI+403.

Chaytor H. J. Dramatic Theory in Spain. Extracts from Literature before and during the Golden Age. Cambridge. 1925 XVI+63.

Iguiniz J. B. Bibliografia de novelistas mejicanos. Méjico 1926 p. 432.

Peers E. Al. Studies of the spanish mystics. London 1927. V. I. p. XVII+471.

Griswold Morley S. Spanish ballad problems, the native historical themes. Berkeley 1926 p. 21.

Vossler K. Realismus in der spanischen Dichtung der Blütezeit. München 1926. s. 22. (Bayer. Akad. d. Wiss.)

Uzcátequi Silva. R. D Historia critica del modernismo en la literatura castellana. Barcelona 1926.

Montesinos J. F. Die moderne spanische Dichtung. Studie u. erläuterte Texte. Leipzig 1927 VIII+214 (Teubners span. u. hispano-amerikan. Studienbücherei).

Werner Ernst. Blütenlese der älteren spanischen Literatur. Leipzig 1927 XII+180 (Teubners span. u. hisp.-amer. Studb.)

Montolin M. Breviari critic. 1923—24. Barcelona 1926 p. 333.

LITERATURA NIEMIECKA.

Wechssler Ed. Esprit und Geist. Versuch einer Wesenskunde des Deutschen und des Franzosen. Bielefeld u. Leipzig 1927 IX+604.

Hamann H. Die Überseele. Grundzüge einer Morphologie d. deutsch. Literaturgeschichte. Leipzig 1927 s. 151.

Wittner Ot. Deutsche Literaturgeschichte vom westfälischen Frieden bis zum Ausbruch des Weltkrieges. Dresden 1927. B. I-II s. VII+411, VII+371.

Stockmann A. Das jüdische Element in der deutschen Literaturgeschichte. (Stimmen der Zeit 56-7.)

Schneider M. Deutsches Titelbuch. Ein Hilfsmittel zum Nachweis von Verfassern dt. Literaturwerke. II Aufl. Berlin 1927. Lfg. I. (obejmie 10—12 zeszytów.)

Mackensen L. Die deutschen Volksbücher. Leipzig 1927. XI+152 s. (Forsch. z. deutsch. Geistesgeschichte d. Mittelalt. u. d. Neuzeit II).

Ellinger Georg. Angelus Silesius. Ein Lebensbild. Breslau 1927 XII+260.

Weisser H. Die deutsche Novelle im Mittelalter auf dem Untergrunde der geistigen Strömungen. Fribourg 1926 VIII +128.

Rehm Walt. Geschichte des deutschen Romans. I. Vom Ma. bis zum Realismus. Auf Grund der Mielkeschen Darstellung neubearbeitet. II. Vom Naturalismus bis zur Gegenwart. Berlin 1927. s. 175 u. 104. (Slg. Goeschen 229 u. 956)

Schmeer H. Der Begriff der „schönen Seele" besonders bei Wieland und in der deutschen Literatur des XVIII Jahrhunderts. (German. Studien H. 44). Berlin 1926 s. 76.

Sydow Eul. von Die Kultur des deutschen Klassicismus. Leben, Kunst, Weltanschauung. Mit 84 Bildern. Berlin 1926.

Wukadinovic Sp. Goethe-Probleme. Halle 1926 s. 97.

Unger R. Vom Sturm und Drang zur Romantik Eine Problem- und Literaturschau. (Deutsche Vierteljahrsschrift f. Ltrwiss u. Geistesgesch — 1926 H 4)

Rameckers J. M. Der Kindesmord in der Literatur der Sturm und Drang-Periode. Rotterdam 1927.

Klenze Cam. From Goethe to Hauptmann. Studies in a changing culture. New-York 1926. s. 321.

Ullman Rich. u Gotthard Hel. Geschichte des Begriffes „Romantisch" in Deutschland. Vom ersten Aufkommen des Wortes bis ins dritte Jahrzehnt des XIX Jahrh 1927 XI+378. (German. Studien H. 50).

Kindermann H. Romantik und Realismus. (Deutsche Vierteljahrschrift f. Ltrwiss. u. Geistesgesch. 1926 H. 4.)

Brinkmann H. Die Idee des Lebens in der deutschen Romantik. (Schriften zur deutschen Literatur I.) Augsburg 1926 s. 86.

Mistler J. La vie d'Hoffmann. Paris 1927 p. 224.

Görres — Festschrift. Aufsätze und Abhandlungen zum 150 Geburstag von Jos. Görres. Im Auftrage der Görres — Geselschaft hrg. von K. Hoeber. Köln s. 271.

Kuthe Olga. H. Laubes Roman „Die Krieger" im Zusammenhang mit der Polenbegeisterung um 1830. Diss. Marburg 1925. s. 108.

Butler E. M. The Saint-Simonian religion in Germany. Cambridge 1926 XIII+446.

Bottacchiari R. Heine. Torino 1926 p. 289.

NOTATKI — KRONIKA.

NA MARGINESIE „LITERATURY MIESZCZAŃSKIEJ" K. BADECKIEGO.

W nieuwzględnionej przez K. Badeckiego bibljotece ks. Czetwertyńskich w Milanowie znajdują się egzemplarze następujących druków mieszczańskich: 1. „Albertus powracający z woyny". W Krakowie, roku Pańskiego 1697. (por. Badecki, 5), 2. „Wódka albo Gorzałka". Roku Pańskiego 1614. (por. Bad., 164), 3. „Wyprawa plebańska Albertusa na woyne". Kraków, 1696 (por. Bad., 172) i 4. „Zwrócenie Matyasza z Podola" (por. Bad., 177, 180, względnie „Ruch Literacki", 1926, s. 240—241). Powyższe egzemplarze notuje „Katalog bibljoteki Milanowskiej ks. Czetwertyńskich. Dział polski. Część pierwsza. Warszawa 1892", s. 182 i 204. Pozatem pozwolę sobie dodać, że jeden egzemplarz okolicznościowo opisanego druku p. t. „Żarty Abo Krotofilne facecye etc." (Toruń, 1717) znajduje się w bibljotece miejskiej w Gdańsku pod sygnaturą Dm. 2648. Szczegóły por. u Badeckiego w nocie VIII na s. 481 — 482.

Warszawa. *Ludwik Simon.*

DWIE RECENZJE „JAGIELLONIDY" D. B. TOMASZEWSKIEGO.

Po śmierci Euzebjusza Słowackiego w r. 1814, tymczasewe zastępstwo na katedrze hist. lit. pol. w Uniw. Wileńskim objął — jak wiadomo — Leon Borowski, a Oddział literatury i sztuk pięknych ogłosił konkurs w dniu 25. IV. 1815 r. Uchwalone na Sesji Oddziału „Programma do konkursu" określiło bliżej treść i zakres rozprawy [1]). W wyniku konkursu ogłoszono trzy prace, które rozesłano profesorom do oceny. Nie wdając się bliżej w analizę nadzwyczaj ciekawych uwag zarówno Jana jak i Jędrzeja Śniadeckich nad literaturą, jej historją i t. p, pragnę zwrócić uwagę tylko na jeden ustęp ze „Zdania o Pismach konkursowych do Wymowy i Poezji Krajowej w r. 1816" Jana Śniadeckiego, czytanego w czerwcu 1816 r. Jeden z trzech autorów prac konkursowych był *Dyzma Bończa Tomaszewski*, który nadesłał pracę pod dewizą: „Nikt nie wątpi, że nad wszelką iest siłę ludzkiego umysłu wydadź dzieło bez skazy". Na poparcie swych wywodow i znajomości zasad poetyki przyłączył autor fragment z „Jagiellonidy", który podobnie jak całe pismo, spotkał się z ostrą krytyką recenzenta — Jana Śniadeckiego. Resumując swoje uwagi dochodzi Śniadecki do wniosku, że... „zgoła autor ten na żadne pytanie .programmatu porządnie i gruntownie nie odpisał. Przyłączona pieśń jego z Jagiellonidy żadnego talentu do poezji nie wskazuje, jest to nieszczęśliwa kopja niektórych myśli Miltona, wyłożona wierszem niesmacznym". W krótkich, dosadnych określeniach, mamy tutaj za wartą pierwszą — charakterystyczną ze względu na autora — ocenę „Jagiellonidy". Jest to tem ciekawsze, że autor, który w rozprawie „odgrażał się" — jak pisze Śniadecki — że „Jagiellonidę" drukiem ogłosi, rzeczywiście groźbę swą wykonał w rok potem, a uniwersytet, który odrzucił pracę jego konkursową, podobnie jak i dwie pozostałe, dał mu teraz dyplom honorowego członka Uniw. Wileńskiego. Autor choć nie został profesorem uniwersytetu, osiągnął znaczną popularność i poważanie wśród kół uniwersyteckich i klasyków. Dzieło Tomaszewskiego było — jak słusznie zauważył Życzyński — jedną z nieudatnych prób podejmowanych „w celu stworzenia wzorowej epopei na podobieństwo „Eneidy" Wirgiljusza i „Henrjady" Woltera". Mimo to, że spotkało się ono z uznaniem i przychylnem przyjęciem wśród „powag" wileńskich, A. Mickiewicz, jako młody student, ośmielił się wystąpić przeciw utworowi, starając się, z punktu widzenia reguł obowiązujących epopeję bohaterską, wykazać słabe strony poematu. Tak więc spotkali się bezwiednie dwaj późniejsi antagoniści, bezwiednie zgodzili się i wydali sąd potępienia dla autora „Jagiellonidy". A choć krytyka Mickiewicza była więcej umiarkowana od nieznanej oceny Śniadeckiego, to jednak wywołała — jak wiadomo — reakcję w formie artykułu A. C. zamieszczonego w „Pamiętniku Warszawskim". (1819, t. XIV).

Kraków. *Józef Korpała.*

[1]) Rkp. Bibl. Jag. № 976.

EPIGRAM PRZYPISYWANY MICKIEWICZOWI.

Tradycję przypisującą Mickiewiczowi wierszyk, ogłoszony przez prof. Chrzanowskiego w artykule: „Czy to wierszyk Mickiewicza?" („Ruch Literacki" 1927 nr. 3) podaje istotnie w wątpliwość następujący wyjątek z „Pamiętników woźnego cenzury" (Warszawa 1831, nr. 10), które w formie perjodycznych druków ulotnych wydawał bezimiennie (od dn. 18 grudnia 1830 r.) Maurycy Mochnacki: „Przed koronacją [cara Mikołaja I na króla polskiego w Warszawie w r. 1829], która wszystkim rojalistom nieprzyjaciołom narodu wróżyła najpomyślniejsze sukcesa, coraz gorliwiej otaczając najgłębszą tajemnicą szczególnie to, co za granicą o tem kuglarstwie samodzierżcy mówiono, nie chcąc nic takiego na jaw z czarnej szafki wypuścić, gdzie wszelkie wycięte kartki, zakazane gazety przechowywali, obrazili [cenzorzy] na siebie pewnego jenerała, który tak im się potrafił przysłużyć, iż Cesarzewicz, naczelnik komitetu, przyznającego Ordery i gratyfikacje przekreślił podanych na liście; minęła koronacja, próżno czekali, nic z krzyżów, nic z gratyfikacji, niezasłużony jednak spotkał ich zaszczyt, wraz z Reprezentantami Narodu nie byli przypuszczeni do tej łaski monarszej, która jak dawniej była ozdobą i chwałą, tak wówczas stała się hańbą — krzyże zaczęły błyszczeć na piersiach przedajnych szpiegów i pieczeniarzy — Pewien obywatel, wróciwszy z Warszawy na wieś, swemu przyjacielowi ciekawemu wiedzieć szczegóły koronacji słusznie powiedział:

Pytasz się, co widziałem, powiem ci ku- [motrze:
Dawniej łotr był na krzyżu — dzisiaj krzyż [na łotrze.

J. D.

III-CI ZJAZD KÓŁ POLONISTYCZNYCH P. M. A.

W dniach od 30. X. do 2 XI. b. r. odbył się w Warszawie III-ci Zjazd Kół Polonistycznych wszystkich uniwersytetów polskich. Dotychczasowe Zjazdy (we Lwowie i Wilnie) były wyłącznie prawie poświęcone sprawom organizacyjnym i postulatowym, dopiero ostatni był próbą nadania tym zjazdom charakteru naukowego i rozszerzenia ich ram na spółpracę z młodymi badaczami z poza uniwersytetów. Próba ta powiodła się w zupełności, o czem świadczyła duża frekwencja uczestników, gorące zainteresowanie się poruszanemi zagadnieniami, bardzo żywy udział w dyskusji. Tematami referatów były kwestje związane z nauką o literaturze, pedagogją, teatrem współczesnym i poezją współczesną. A chociaż duża rozpiętość tych zainteresowań nie zawsze (z powodu zbyt pośpiesznego organizowania Zjazdu) szła w parze z intencjami referentów, przecież była dowodem jak wiele korzyści przynieść mogą poważnie przygotowane zjazdy polonistów. — Dziś gdy historycy literatury nie mają ogólno-polskiego pozauniwersyteckiego związku — inicjatywa naukowych zjazdów młodych polonistów, może się stać zawiązkiem zrzeszenia i komórką kongresu polskiej polonistyki.

Pierwszy wiersz Wyspiańskiego. Zamieszczony w R. Lit. (nr. 8. s. 238.) wiersz ten ma w trzeciej zwrotce niedokładnie odczytany wyraz „batachowało" [?], zamiast „bałuchowało" (t. j. hałasowało). Cfr. „Słow. Warsz." oraz Słowacki w „Samuelu Zbor.": „gdy się gdzieś z kozakami po morzu bałuchał...". *J. D.*

Błędy druku: W art. J. Kijasa: „Pierwsze rzuty „Ogniem i mieczem", R. L. № 9, str. 266, w. 15 zamiast „postaci" ma być „prostocie", w 21, zam. „rewolucji" „rezolucji"; w. 23 zam. „poprzedzone" „prowadzone".

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:
Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.
Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.
Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Filtrowa 67 m. 16.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 91-03.